ROK XV. Nr. 185 (4503) WILNO, piątek 8 lipca 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Sejm przyjął ustawę o wyborach samorządowych

która będzie obowiązywała również w Wilnie

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu poświęcone było debacie nad ustawami samorządowymi. W obradach bierze udział p. premier gen. **Sławoj Składkowski,** wicepremier **Korsak** i wyżsi urzęrdnicy M. S. Wewnętrznych.

Jako pierwszy rozpatrywany był projekt ustawy o wyborach radnych w miastach Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, m. st. Warszawie i **Wilnie.**

Wyczerpujący referat wygłosił sprawozdawca tego projektu pos. **Duch.**

Obecnie obowiązująca ordynacja dla miast ma liczne wady, mówi referent.

System głosowania na sztywne listy pociąga za sobą **utrzymanie się kryteriów politycznych przy wyborach.** Przyjęliśmy za zasadę, iż wybory samorządowe muszą być apolityczne. **Radny nie może być mandatariuszem stronnictwa,** tak samo, jak poseł nie może być ślepym narzędziem stronnictwa, ani też członek rządu wykonawcą programu partii, do której poprzednio należał. Ten błąd ordynacji wyborczej z r. 1933 powinien być naprawiony.

Drugi błąd tej ordynacji tkwi w tym, że dopuszcza ona możność skupiania wszystkich głosów na jednego lub kilku kandydatów. Wywołało to **walki personalne,** a prócz tego przez odkomenderowanie pewnej ilości głosujących na listę przeciwnika można było obalić czołowe kandydatury. Przed takim niebezpieczeństwem ordynacja zabezpieczała tylko pierwszego kandydata listy, inni zaś byli narażeni na to.

Trzecim ważniejszym błędem jest to, że za wiele postanowień przerzuca się do regulaminów wyborczych, co daje **zbyt duże uprawnienia władzom administracyjnym.**

Główna batalia co do systemu wyborów rozegrała się przy art. 6 projektu rządowego, przewidującego wybory 4-przymiotnikowe. .W wyniku obszernej dyskusji art. 6 utrzymał się w brzmieniu rządowym .

Poprawki komisji poszły głównie w kierunku takiego ustalenia terminów różnych czynności, związanych z wyborami, **aby administracja nie mogła szykanować ani wyborców, ani kandydatów. Nastawienie naszej administracji jest na ogół takie, że każdy przepis lubi ona traktować ścieśniająco,** jeżeli chodzi o interpretację praw obywatela. Do takiego przekonania prowadzi doświadczenie dotychczasowych wyborów, o tym świadczył zgodny chór mówców, którzy omawiali praktyki administracyjne.

Komisja zaostrzyła nad niektórymi czynnościami kontrolę czynnika obywatelskiego.

Termin ostateczny zgłoszenia kandydatów ustalono w ten sposób, by wypadł on po ostatecznym ustaleniu spisów wyborczych. Aby **uniemożliwić nacisk na osoby,** które podpisały zgłoszenie listy kandydatów, komisja ustaliła, że ewentualne cofnięcie podpisu pod listą nie ma żadnych skutków prawnych i podpis jest nadal ważny.

Dzięki kompromisowości pomiędzy systemem głosowania na osoby, a obliczaniem głosów na rachunek list jest on nieco **skomplikowany.**

Ustawa przyjmuje zasadę większości, a równocześnie zasadę proporcjonalności. Co do proporcjonalności, przewiduje również dwa systemy: system vote limite i system de Hondta Daje ona daleko idące uprawnienia władzom administracji ogólnej, które będą wykrawać okręgi.

To uprawnienie służy po to, aby zabezpieczyć w radach miejskich przewagę ludności polskiej.

Poprawki mniejszości, z wyjątkiem wniosku p. Osińskiego do art. 1 i p. Mroza do art. 11, idą raczej w kierunku pogorszenia systemu ordynacji i poddania wyborców do samorządów kryterium politycznym.

Imieniem komisji wypowiadam się przeciw tym poprawkom mniejszości.

Po dyskusji, w której m. in. zabrał głos p. wiceminister **Korsak** i po końcowych wywodach referenta pos. Ducha przystąpiono do głosowania. **Wszystkie poprawki mniejszości zostały odrzucone przez Sejm, po czym ustawa została przyjęta** w drugim i trzecim czytaniu w brzmieniu uchwalonym przez komisję.

Ustawa o wyborze radnych gromadzkich gminnych i powiatowych

Z kolei Sejm przystąpił do debaty nad rządowym projektem ustawy o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych.

Referent pos. **Dratwa** wskazał m. in., że na terenie komisji istniał spór przede wszystkim co do art. 3, który mówi o **granicy wieku** przy biernym prawie wyborczym do rady gromadzkiej. Rząd określił tę granicę na 30 lat. Komisja po długiej dyskusji obniżyła to **do 27 lat.**

Zastrzeżenia były też co do okręgów wyborczych. Większość komisji postanowiła, że przy wyborach rad gromadzkich **gromady mogą być dzielone na okręgi, ale nie muszą** być dzielone. Wybory są **powszechne, równe, tajne i bezpośrednie.**

Co do wyborów do **rad gminnych, przyjęto zasadę, że będą one pośrednie.**

Poważne zastrzeżenia budził ustęp 8 art. 32, który postanawia, że **wyborca może na własne żądanie głosować ustnie.** Niektórzy członkowie komisji twierdzili, że to podważa tajność wyborów, większość jednak utrzymała ten przepis ze względu na to, że mamy jeszcze wielu analfabetów i ludzi przyzwyczajanych do tego rodzaju jawnego głosowania.

Co do wyborów do samorządu powiatowego, komisja utrzymała niemal wszystkie przepisy projektu rządowego Przewidziane są kolegia wyborcze jedno, dwu i więcej mandatowe.

Komisja proponuje jeszcze trzy rezolucję. Pierwsze dwie są wniesione przez p. Pacholczyka, pierwsza dotyczy uregulowania stosunków pracowniczych w samorządzie, a druga uregulowania finansów samorządowych. Trzecia rezolucja, zaproponowana przez p. Mirskiego domaga się wydania ustawy która by ściśle określała zakres czynności zleconych samorządowi terytorialnemu.

Pos. **Wójcik** zgłasza wniosek, żeby w 1 rezolucji, wzywającej rząd do uregulowania stosunków pracowników samorządowych, skreślić wyrazy „o ile możności".

P. sprawozdawca wyraził zgodę na tę poprawkę.

Pos. gen. **Żeligowski** zwraca uwagę, że cechą zasadniczą ustawy samorządowej z 1933 r. było to, że polecała samorząd pieczy administracji państwowej ,tak że obecnie starosta jest nie tylko zwierzchnikiem

(*Dokończenie na str. 2*)

Neutralny port Hiszpanii ?



Zdjęcie przedstawia ogólny widok portu Almenii ,który gen. Franco proponuję na neutralny, gdzie mogłyby zawijać statki obce chcące uniknąć bombardowania przez powstańcze samoloty.

Min. Beck uda się do Rygi

WARSZAWA, (Pat). Minister spr. zagranicznych p. Józef Beck udaje się w przyszłym tygodniu do Rygi z oficjalną wizytą.

Anglia wysłała do Palestyny okręty

Sytuacja jest bardzo naprężona

LONDYN (Pat). Rząd brytyjski jest w najwyższym stopniu zaalarmowany wypadkami, które się wydarzyły w Palestynie, obawiając się, że są one nie sporadycznymi incydentami ,lecz objawami wracającego znowu terroru i sabotażu. Charakterystyczną cechą obecnych wydarzeń jest fakt, że po stronie Arabów jest więcej ofiar, aniżeli po stronie Żydów, co przypisać należy przede wszystkim zorganizowaniu przez Żydów zbrojnej samoobrony. Wypadki obecne przybrały rozmiary poważniejsze w dniu wczorajszym. Do najkrwawszych zaburzeń doszło wczoraj w Haifie, gdzie według oficjalnych danych 21 Arabów zostało zabitych, a 92 rannych, po stronie Żydów zaś liczba zabitych wynosi 6, a rannych 11. Powodem zaburzeń w Haifie było rzucenie 2 bomb na kawiarnię arabską oraz na rynek warzyw i owoców, powodując panikę i wzajemną strzelaninę.

Policja, która przybyła na miejsce, dała kilka salw w tłum. WŚRÓD ZABITYCH ZNAJDUJE SIĘ SZWAGIER DRA WEJZMANA, PREZYDENT AJENCJI ŻYDOWSKIEJ I WSZECHŚWIATOWEJ ORGANIZACJI SYONISTYCZNEJ DOUNIA, który wówczas przejeżdżał samochodem. Dounia liczył lat 55 i był inżynierem. W mieście wprowadzono stan wyjątkowy. W związku z wypadkami w Haifie 10 policjantów arabskich zostało aresztowanych pod zarzutem strzelania do tłumu bez dostatecznego ostrzeżenia.

W dniu dzisiejszym została rzucona bomba na grupę Arabów, stojących w pobliżu wieży świętego Dawida, w starej dzielnicy Jerozolimy. Zabity został jeden Arab, sprzedawca cytryn. Pięciu Arabów i dwie Arabki zostało rannych. Na znak protestu Arabowie pozamykali wszystkie sklepy w starej dzielnicy.

W Haifie zabity został 1 Żyd i 7 rannych, gdy z jednego z domów dano kilka strzałów do przechodniów. Tłum arabski obrzucił samochód żydowski kamieniami, przy czym jeden Żyd został raniony. W osiedlu żydowskim Raanan dano kilka strzałów do taksówki, którą jechali Arabowie. Jeden z nich został zabity, a dwaj ranni. Na samochód zastępcy komisarza okręgowego w Nazarecie, Anglika, rzucono dziś bombę. Wyszedł on jednak bez szwanku, sprawca zdołał uciec.

Dziś pochowano ofiary wczorajszych zaburzeń w Haifie. Pogrzeby, których ogółem odbyło się 26 w tym sześć żydowskich, a reszta arabskich, przeszły bez incydentów ,aczkolwiek atmosfera była bardzo naprężona. Jest ona naprężona również w całym kraju i z tego powodu w wielu miastach zaprowadzono stan wyjątkowy. Istnieje nawet możliwość, że o ile zaburzenia będą trwały w dalszym ciągu, to WPROWADZONE ZOSTANIE PRAWO WOJENNE I USTANOWIONE SĄDY DORAŹNE.

Rząd zmuszony był powierzyć patrolowanie ulic i utrzymywanie porządku wyłącznie policji brytyjskiej, mimo iż nie zluzowano jej od 18 godzin. Powodem tego kroku jest fakt, że z jednej strony Żydzi nie mają zaufania do policji arabskiej, odwrotnie zaś Arabowie do żydowskiej.

Oddział wojsk brytyjskich osaczył bandę Arabów, usiłującą przeciąć rurociąg naftowy w dolinie Esdraelon. 11 Arabów zostało zabitych, a 1 żołnierz raniony.

Dowodem powagi sytuacji jest WYSŁANIE PRZEZ RZĄD BRYTYJSKI DO PALESTYNY 2 OKRĘTÓW.

Rząd brytyjski jest zdecydowany utrzymać porządek i ład przy użyciu jak największej siły wojskowej i gdyby obecny garnizon nie wystarczył, to ma zamiar SPROWADZIĆ NOWE WOJSKA Z EGIPTU.

Rokowania Litwy z Watykanem na dobrej drodze

RYGA, (Pat). Prasa donosi, że rokowania Litwy z Watykanem, prowadzone w Rzymie, toczą się w atmosferze obustronnego zrozumienia i jest nadzieja, że w najbliższym czasie wszelkie nieporozumienia, jakie wynikły pomiędzy rządem litewskim a Stolicą Apostolską w sprawie interpretacji konkordatu zostaną usunięte. Arcybiskup Skwireckas był przyjęty przed paru dniami na audiencji przez Ojca świętego i wczoraj powrócił do Kowna.

Kondolencje Marsz. Rydza-Śmigłego

WARSZAWA, (Pat). Pan Marszałek Śmigły Rydz nadesłał na ręce prezydenta m. st. Warszawy p. Stefana Starzyńskiego depeszę następującej treści:

„Serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci brata zasyła

Edward Śmigły Rydz
Marszałek Polski"

Pani Marszałkowa Piłsudska w Pikieliszkach

Wczoraj w południe przybyła do Wilna Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska i po krótkim pobycie w mieście odjechała do Pikieliszek.

D-ca Kopu w Finlandii

HELSINGFORS (Pat). Do Helsingforsu przybył dowódca Kop-u gen. Kruszewski celem rewizytowania dowódcy fińskiej straży granicznej gen. Tuompo. Generałowi Kruszewskiemu towarzyszy płk. Szyszko Bohusz i kpt. Chmarzyński. Na lotnisku powitał gen. Kruszewskiego gen. Tuompo w otoczeniu wyższych oficerów fińskich oraz poseł R. P. Sokolnicki, w otoczeniu członków poselstwa i attache wojskowego płk. Łosia.

Wczoraj minister spr. wewn. Kekkonen wydał na cześć gen. Kruszewskiego i jego świty obiad, podczas którego udekorował go orderem „białej róży" drugiego stopnia płk. Szyszko-Bohusza III stopnia ,oraz kpt. Chmarzyńskiego krzyżem oficerskim tego orderu.

Zamachy terrorystyczne w Szanghaju w rocznicę wybuchu wojny chińsko-japońskiej

SZANGHAJ (Pat). Rocznica wybuchu konfliktu japońsko - chińskiego była dniem grozy dla międzynarodowej koncesji w Szanghaju, w dniu tym bowiem popełniono tam około 15 zamachów terrorystycznych. Zamachy te, dzieło chińskich patriotów wymierzone były przeciwko przyjaźnie dla Japonii usposobionym Chińczykom, japońskiej ludności cywilnej i japońskim posterunkom wojskowym. Już o godz. 5 rano rzucono dwie pierwsze bomby na największej arterii Szanghaju Bund. Wkrótce potem wkroczyły do międzynarodowej koncesji oddziały japońskie i zajęły stanowiska naprzeciwko gwardzistów szkockich. Około południa zabito dwóch cywilnych Japończyków wystrzałami rewolwerowymi. Równocześnie rzucono bombę na Jessfied Road. Bomba ta nie eksplodowała a posterunek japoński zastrzelił dwóch Chińczyków, sprawców zamachu. W godzinach popołudniowych nastąpiły dalsze zamachy. Rzucono bomby przed „Yokohama Specie Bank", przed „Taiwan Bank", w pobliżu domu handlowego „Na whiteway" na Nankin road, oraz na most, wiodący przez rzeczkę Sue czau. Silne patrole policji przeciągają ulicami. Wszystkie te zamachy dokonane zostały na obszarze międzynarodowej koncesji.

Japończycy zajęli 2 nowe miasta

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi, że wojska japońskie zajęły miasta Anlinotsi i Tungming na prawym brzegu Hoangho.

Ustawa o wyborze radnych gromadzkich gminnych i powiatowych

(Dokończenie przemówienia gen. Żeligowskiego ze str. 1)

władzy nadzorczej, ale stoi na czele rady powiatowej i wydziału powiatowego. Czynnik społeczny jest odsunięty na rzecz administracji państwowej. Złe strony tego stanu rzeczy polegają na odsunięciu społeczeństwa od trosk o samorząd. Dobrze — że sytuacja jest jasna: odpowiedzialna za stan rzeczy jest tylko administracja.

Zachodzi pytanie, dlaczego czynnik społeczny ma być odsunięty od samorządu. Wszystko przemawia za tym, że **przewodniczącym rady powiatowej albo komisji gospodarczej powiatowej musi być gospodarz, człowiek miejscowy, a nie starosta**, nie obznajmiony z warunkami miejscowymi, z charakterem miejscowości. Może społeczeństwo nie zasługuje na zaufanie? Że tak nie jest, świadczą rekruci — materiał pierwszorzędny, o dużym poczuciu dyscypliny i z dużym zasobem zapału. Więc czemu ludność ma być odsunięta od trosk codziennych?

P. wicepremier Korsak na konferencji prasowej 24 czerwca twierdził, zaznacza pos. Żeligowski, jakoby odbywała się walka państwa ze społeczeństwem, reprezentowanym w samorządzie, jakoby samorząd służył do walki z państwem, reprezentowanym przez administrację. Twierdził, że administracja czuwa i nie pozwala przemycić feudalizmu i indywidualizmu 19 wieku. Ten pogląd jest błedny, oparty na niezrozumieniu życia polskiego. Żaden naród nie jest tak przywiązany do państwa, jak naród polski.

Obecnie **administracja kwestionuje walory narodu i utożsamiając siebie z państwem nie tylko zdradza objawy megalomanii, ale odsuwa obywatela od trosk państwowych i tworzy koło siebie próżnię.**

P. wicemin. Korsak twierdzi — mówił dalej gen. Żeligowski — że stan obecny w samorządzie jest zgodny z konstytucją z ustawą samorządową. Temu trzeba zaprzeczyć. Z wielkim opóźnieniem wstępują u nas masy ludowe na arenę życia publicznego. Trzeba wciągnąć je w życie państwa, żeby poczuły się odpowiedzialnymi za jego losy, gdyż mogą one stać się czynnikiem odrodzenia narodu. Rola ludzi, trzymających ster staje się doniosła. Prawda „rządzić, to przewidywać" nigdy nie była tak potrzebna, jak dzisiaj w Polsce.

Art. 72 konstytucji ustala drogi rozwoju sił gospodarczych i społecznych narodu i państwa polskiego. Drogami tymi są samorządy terytorialny i gospodarczy. Zgadza się to z obliczem przeżywanej epoki, z psychiką narodu polskiego, z wzorami cywilizowanych narodów. Ustawa z 1933 r. zadanie to oddała administracji państwowej. W przeddzień nowych wyborów musimy stwierdzić, że administracja nie wykonała zadania. Mając pełnię władzy, wytworzyła tylko mechaniczny porządek, bagatelizując rozwój gospodarczy i społeczny ludności wiejskiej, a tym samym kierując jej dynamizm w stronę radykalizmów politycznych i zobojętnienia o losy państwa. Przeciw takiemu stanowi rzeczy protestuję i będę protestował (oklaski).

Po dłuższej dyskusji, która przeciągnęła się do późna w nocy odrzucono wszystkie poprawki mniejszości, po czym przyjęto ustawę w drugim i trzecim czytaniu.

Przyjęto następnie 3 **rezolucje komisji**: pierwszą w sprawie wniesienia na początku sesji zwyczajnej projektów ustaw o stosunkach służbowych członków zarządu i pracowników samorządowych (z poprawką pos. Wójcika, ażeby skreślić słowa „o ile możności"), drugą w sprawie ustawy o ustroju samorządu wojewódzkiego i o uregulowaniu finansów samorządowych i trzecią w sprawie ustawy, normującej zakres czynności zleconych samorządowi terytorialnemu.

Między interpelacjami jest **interpelacja pos. ks. Downara o zawieszenie czynności organizacji niemieckich o charakterze narodowo-socjalistycznym i posła Zubrzyckiego w sprawie kreowania 4000 etatów nauczycielskich dla szkół powszechnych na rok 1938/39.**

Następne posiedzenie jutro, w piątek o godz. 10 przed południem.

Na porządku obrad ustawa o poprawie finansów związków samorządu terytorialnego i ustwa o samorządzie gminnym stołecznego miasta Warszawy.

Komisje senackie

WARSZAWA, (Pat). Dziś obradowały w Senacie komisje:

Komisja oświatowa przyjęła projekt ustawy o Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie z drobnymi zmianami.

Komisja społeczna przyjęła bez zmian projekt noweli lekarskiej oraz projekt ustawy o przejęciu ubezpieczalni krajowej w Poznaniu przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Komisja budżetowa przyjęła bez zmian nowelę o finansowaniu inwestycyj, a komisja spraw zagranicznych również bez zmian układ ze Stolicą Apostolską, dotyczący dóbr poniemieckich.

Senat we czwartek

WARSZAWA, (Pat). Plenarne posiedzenie Senatu zwołane zostało na czwartek dn. 14 bm. na godz. 19 rano.

Budda w mundurze



Ciekawy i charakterystyczny dla psychologii Japończyków jest objaw nastroju militarnego, który ilustruje powyższe zdjęcie. Przedstawia ono posąg Buddy w jednej ze świątyń tokijskich, przybrany przez żołnierzy japońskich w strój wojenny i szarfę z napisem: „Mobilizacja ducha narodowego".

Śmiercią 10 osób zakończył się pokaz gaszenia ognia

LIZBONA (Pat). W czasie urządzanych corocznie w uniwersyteckim mieście Coimbra uroczystości ku czci św. królowej Izabeli Aragońskiej, nastąpiła wielka katastrofa w czasie ćwiczebnego pokazu gaszenia ognia. Na wielkim drewnianym rusztowaniu, emitujący 3 piętrowy dom, umieszczono 12 osób, które straż pożarna miała ratować po podpaleniu rusztowania. Ponieważ płomienie ogarnęły rusztowanie z nieoczekiwaną szybkością, wśród znajdujących się na jego szczycie zapanowała panika i zaczęły one zeskakiwać w tłum, przypatrujący się widowisku. 8 osób zabiło się na miejscu, a dwie znajdują się w stanie zagrażającym ich życiu. Po ugaszeniu ognia znaleziono zwęglone zwłoki pozostałych 2 osób.

Sarkofag Marszałka Piłsudskiego zostanie wykonany z granitu wołyńskiego

WARSZAWA (Pat). W dniu 4 lipca w miejscowości Czabel na Wołyniu odbyło się badanie stanu robót, związanych z przygotowaniem bloków granitowych na sarkofag J. Piłsudskiego na Wawelu. Komisja delegowała przez wydział wykonawczy naczelnego komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego z udziałem inżynierów eksporterów oraz autora projektu sarkofagu artysty - rzeźbiarza Szczepkowskiego przeprowadziła badanie przygotowanego na sarkofag materiału granitowego, które wykazało że materiał ten zarówno pod względem wymiarów i właściwości technicznych jak i koloru i struktury odpowiada całkowicie swemu przeznaczeniu. Uprzednio jeszcze wydział wykonawczy na posiedzeniu z dnia 28 czerwca b. r. powziął uchwałę, aby przed przystąpieniem do wykonania w kamieniu sarkofagu został tytułem próby wykonany fragment sarkofagu z głową Marszałka.

Pogłoski o aresztowaniu Dymitrowa nie potwierdziły się

MOSKWA, (Pat). W dniu 3 bm. na zebraniu partyjnym organizacyj chłopskich zostali wybrani do prezydium honorowego członkowie Politbiura ze Stalinem na czele, oraz Dymitrow Thaelmann i Jose Diaz. Wybór Dymitrowa na członka prezydium honorowego organizacji partyjnej wskazywałby do pewnego stopnia iż pogłoski o jego aresztowaniu nie odpowiadają rzeczywistości. Z drugiej zaś strony brak kandydatury Dymitrowa na deputowanego do najwyższej rady republiki rosyjskiej pozwala mniemać, że zaczyna się zmierzch jego kariery politycznej.

Jezioro wysycha!

WIEDEŃ (Pat). Wielkie jezioro Neusiedl, leżące na granicy austriacko - węgierskiej zaczyna ponownie grozić wyschnięciem. Jezioro to o powierzchni 337 klm kw. opada dziennie o 22 mm. czyli o 7 milionów litrów wody. Przyczyną tego jest parowanie. Wody jeziora są potrzebne tamtejszym winnicom i sadom. Jezioro to wyschło już raz zupełnie w latach 1856 — 1873. Celem uratowania jeziora przed wyschnięciem ma być doprowadzony do jeziora kanał z pobliskiej rzeki kosztem 1 miliona marek.

Zwalnianie Litwinów z posad w Kłajpedzie

KOWNO, (Pat). „Lietuvos Aidas" donosi o zwolnieniu z posad przez kłajpedzkie czynniki autonomiczne dwóch Litwinów, członków litewskich organizacyj młodzieżowych w Kłajpedzie.

Polsko-niemieckie porozumienie w sprawie rewizji podręczników historii

BERLIN (Pat). Szereg dzienników zamieszcza dziś depeszę „Deutche Dipl. Pol. Korrespondenz" o zawarciu polsko - niemieckiego układu w sprawie rewizji podręczników historii. W „Berliner Boersen Ztg." ukazał się artykuł p. t. „Zdrowa wola współżycia".

Chce „okupować" milionera

Pisma nowojorskie poświęcają wiele **miejsca niezwykłemu strajkowi okupacyjnemu, który zastosowała 27-letnia Szwajcarka Heddi Heusser w podmiejskiej willi nowojorskiego milionera, 50-letniego Rollo Blanchard'a. Zatarasowała się w willi bogacza w Irvington i oświadczyła, że póty jej nie opuści, póki p. Blancherd z nią się nie ożeni. Twierdzi ona, że milioner kilkakrotnie ofiarowywał jej małżeństwo, w dowód czego pokazała reporterom kosztowności wartości kilkunastu tysięcy dolarów, które jej ofiarował. Okazuje się ponadto, że milioner dawał młodej Szwajcarce tysiąc dolarów miesięcznie. Zarówno Blancherd jak i p. Heusser są rozwiedzeni i każde z nich ma po dwoje dzieci z poprzedniego małżeństwa.**

Uczestnicy konduktu żałobnego z Kowna wczoraj odjechali

Jak donosiliśmy, w kondukcie żałobnym ze zwłokami ś. p. min. Wilejszysa przybyło z Kowna do Wilna poned 80 osób. Uczestnicy żałobnej uroczystości zabawili w Wilnie 2 dni i wczoraj wieczorem, żegnani tłumnie przez miejscowych Litwinów odjechali autobusami i autami z powrotem do Kowna.

Przymus pracy obywatelskiej w Rumuni

BUKARESZT, (Pat). W pałacu królewskim odbyło się pod przewodnictwem króla posiedzenie, w którym wzięli udział niemal wszyscy członkowie rządu z premierem patriarchą Mironem na czele.

Omówiono ogólny zarys projektu ustawy o pracy obywatelskiej. Projekt przewiduje przymus pracy na rzecz dobra ogółu społeczeństwa dla wszystkich absolwentów szkół średnich. Dyplom egzaminu dojrzałości zostanie wydany dopiero po przedłożeniu dowodu o wykonaniu pracy na rzecz dobra ogółu. Projekt nowej ustawy przewiduje dalej przymus dwu letniej praktyki lekarskiej na wsi dla absolwentów wydziału medycznego. Praktyka na wsi jest konieczna dla uzyskania prawa wykonania zawodu (liebra practica).

Pogrzeb ś. p. dyr. Romana Starzyńskiego

Wczoraj o godz. 11.50 z Górnego Kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach odbył się pogrzeb ś. p. Romana Starzyńskiego, naczelnego dyrektora Polskiego Radia.

Wartę honorową przy trumnie pełnili żołnierze i oficerowie warszawskiego pułku piechoty oraz poczt. przysp. wojsk. Obok ustawiły się poczty sztandarowe Związku Legionistów, Związku Peowiaków i PPW.

W uroczystościach żałobnych wzięli udział prócz rodziny zmarłego minister poczt i telegrafów **Kaliński**, prezes NTA. **Hełczyński**, szef sztabu głównego gen. **Stachiewicz**, pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. **Głuchowski**, wicemarszałek Sejmu **Miedziński**, wiceminister komunikacji **Piasecki**, szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. **Skwarczyński**, naczelny dyrektor Polskiej Agencji Telegraficznej Konrad **Libicki**, b. premier senator **Kozłowski**, b. m. Wacław **Jędrzejewicz**, wojewoda kielecki **Dziadosz**, współpracownik Polskiego Radia, delegacja wszystkich rozgłośni regionalnych i inni.

Przed świątynią ustawiła się kompania chorągwiana pułku piechoty oraz kompania chorągwiana PPW.

Nabożeństwo żałobne odprawił w asyście duchowieństwa ks. prałat **Hilchen**, po czym wygłosił kazanie poświęcone pamięci zmarłego ks. prałat **Jachimowicz**. Pienia religijne wykonali artyści Polskiego Radia.

Po nabożeństwie i kazaniu odbyło się wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski.

Trumnę wynieśli z kościoła na barkach przyjaciele i koledzy zmarłego, ustawiając ją na lawecie armatniej. Uformował się kondukt żałobny.

Przed trumną postępowało duchowieństwo z ks. arcybiskupem **Gallem** na czele. Za trumną szła najbliższa rodzina zmarłego. Przy dźwiękach marsza żałobnego przeszedł kondukt żałobny do bramy cmentarza Powązkowskiego skąd przyjaciele i koledzy zmarłego ponieśli trumnę do grobu.

Po odprawieniu egzekwii przez duchowieństwo żegnali s. p. Romana Starzyńskiego pan minister poczt i telegrafów **Kaliński** oraz major Wacław **Lipiński**, imieniem Związku Legionistów i koła p. b. żołnierzy 5 p. p. pierwszej brygady leg. pol. i dyrektor Piotr **Górecki** w imieniu ogółu współpracowników Polskiego Radia. Nad mogiłą zmarłego chór Polskiego Radia wykonał pienia żałobne.

Po przemówieniach odbyło się **wsypanie do grobu ziemi spod masztu antenowego rozgłośni w Baranowiczach** przywiezionej przez delegację pracowników tamtejszej rozgłośni.

Przy dźwiękach „hasła wojska polskiego" i hymnu 1 brygady trumnę spuszczono do grobu.

Na mogile zmarłego złożono kilkadziesiąt wieńców m. in. wieńce od ministra poczt i telegrafów Kalińskiego, koła „piątaków", rady nadzorczej Polskiego Radia, rady nadzorczej oraz współpracowników Polskiego Radia, dyrekcji i pracowników Polskiej Agencji Telegraficznej, PPW i wiele innych.

To nie maskarada!



Audiencje przedstawicieli poszczególnych krajów Imperium Bryt. u króla angielskiego w pałacu Buckinghamskim odbywają się w strojach narodowych. Oto dwaj przybyli przed oblicze królewskie: Cejlończyk i Szkot.

Program święta pułkowego ułanów zaniemeńskich

8 lipca: O godz. 17 — złożenie wieńca na cmentarzu Rossa i defilada całego pułku przed grobowcem serca Marszałka Piłsudskiego. O godz. 22 — capstrzyk na placu upułkowym.

9 lipca: O godz. 9 nabożeństwo w kościele garnizonowym, godz. 10.30 na pl. Marszałka Piłsudskiego wręczenie odznaki i dyplomu pułku m. Wilna w obecności p. wojewody. Po tej uroczystości — defilada przed gmachem sądu. O godz. 14 — wspólny obiad żołnierski w krytej ujeżdżalni. O godz. 17 — zebranie Koła cwartaków. O godz. 21 — uroczyste przyjęcie w kasynie oficerskim pułku, a w podoficerskim kasynie garnizonowym — przyjęcie podoficerskie.

Bogactwa naturalne w pow. lidzkim i szczuczyńskim

Z ramienia Państwowego Instytutu Geologicznego przeprowadzone zostały w pow. lidzkim i szczuczyńskim badania geologiczne. W wyniku tych badań ustalono, że istniejące rozległe błota torfowe kryją poważne bogactwa naturalne, z których przy założeniu pieców Petersa wytwarzać można benzol, gaz świetlny, smary oleiste, torf opałowy, nawozy sztuczne i t. d.

Ofiary włoskie w Abisynii

RZYM (Pat). Oficjalnie komunikują, że straty włoskie w Abysynii wyniosły w ciągu czerwca 37 ludzi z czego 10 poległo w służbie policyjnej, 2 zmarło z ran 1 zaginął, 24 zaś zmarło na skutek choroby. Straty włoskie od 1 stycznia 1935 r. do 30 czerwca wynoszą ogółem 4434 ludzi.

Giełda warszawska

z dnia 7 lipca 1938 r.

Belgi belgijskie	90,32
Dolary amerykańskie	530,00
Dolary kanadyjskie	527,00
Floreny holenderskie	293.59
Franki francuskie	14,58
Franki szwajcarskie	121.80
Funty angielskie	26,30
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	15,00
Korony duńskie	117.45
Korony norweskie	132,23
Korony szwedzkie	135,64
Liry włoskie	22,70
Marki fińskie	11,62
Marki niemieckie	213,07
Marki niemieckie srebrne	102,00
Tel Aviv	26,25

Papiery procentowe:

Pożyczka wewnętrzna	67,00
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	82,50
Pożyczka inwestycyjna druga	—
Pożyczka konwersyjna	70.50
4% premj. dolarowa	42.00
Pożyczka konsolidacyjna	67,75
8% ziemskie doł. kupon	9,40
4½% ziemskie 5 emisji	64.75

Śmierć 3 uczniów na jeziorze koło Grodna

W dniu 5 bm. z kolonii wypoczynkowej federacji PZOO w Jeziorach koło Grodna wydaliło się trzech chłopców, udając się do miasteczka Jeziory. Na brzegu jeziora znaleźli porzuconą starą łódź, na której zamierzali przepłynąć jezioro Kan. Łódź jednak szybko nabierała wody i poczęła tonąć wraz z chłopcami. Chłopcy byli w ubraniu i nie potrafili dopłynąć do brzegu, znajdując śmierć w nurtach jeziora. Są to: 14 letni Jerzy Tinc, 13 letni Bohdan Batła i 15 letni Mieczysław Jagliński — wszyscy z Warszawy.

Tegoż dnia w Mostach koło Grodna utonął w Niemnie strażnik kolejowy Julian Muraszko, który jeszcze z dwoma kolegami płynął kajakiem. Na środku Niemna kajak wywrócił się. Dwaj koledzy dopłynęli do brzegu.

Odwrócić kota ogonem... na naszych rzekach

Komunikacja wprawdzie nie jest kotem — Hasła piękne a dalekie — Cytata dobrego znajomego — Pływano ongiś po Dziśnie — Strugi, szkuty i łajby — Żejmiany, Dzisny i Berezyny

Odwrócić kota ogonem — słowa te mają symbolizować unikanie trudności. Wymawia się je pogardliwie. Ale przecie nie zawsze unikanie rzeczy naprawdę trudnych jest czymś niesłusznym. Czasem bywa błogosławione.

Jesteśmy zaniedbani na polu komunikacji. Dotychczas u nas koń za stępuje motor, autobus — kolej „duszehubka" — statek parowy. Dla radykalnej naprawy stosunków potrzeba olbrzymich kapitałów. Aleć przecie można przynajmniej czasem odwrócić kota ogonem.

Wykorzystanie naszych rzek! — Tani transport wodny! Uregulowanie polskiej sieci rzecznej! Pogłębienie koryt! Przecięcie działów wód kanałami! Hasła okrągłe, odległe a kosztowne przepływają rwącą falą przez naszą prasę, konferencje, zjazdy, rezolucje. Hasła oczywiście słuszne, ale pieniądze!... Tu i ówdzie wprawdzie potrochu coś się robi, ale wciąż jeszcze nie możemy rzeką ruszyć z miejsca.

A może by się tak dało odwrócić kota ogonem? W tym miejscu pozwolimy sobie zacytować naszego dobrego znajomego, kol. Leczyckiego, który w „Gazecie Polskiej" w artykule p. t. „Wilno, jako port dwu mórz" — takie oto daje propozycje dotyczące wykorzystania naszych rzek:

„Sprawa użytkowania naszych wspaniałych rzek i jezior stała się sprawą modną i jest ciągle dyskutowana. — Powtarza się jednak stale refren: trzeba przystosować nasze drogi wodne do żeglugi. Nigdy się jednak nie słyszy hasła o przystosowaniu sprzętu żeglugi do dróg wodnych. Czyby to jednak nie było znacznie tańsze? Na wodach włoskich i francuskich, nieraz bardzo płytkich mijają się dziesiątki typów różnych stateczków. Tymczasem nasz sprzęt wodny jest dosłownie przedpotopowy.

Widziałem za granicą płaskodenne łódki motorowe ślizgające się dosłownie po mieliznach i kamieniach. Praktyczny zachód uważa, że taniej jest zmienić typ łódki niż pogłębić mielizny.

Inicjatywa naszej techniki powinna objąć i zagadnienie sprzętu dla żeglugi śródlądowej. Zwłaszcza dla naszych ziem północno-wschodnich jest to zagadnienie arcyważne".

Typowe odwracanie kota... nieprawdaż? Ale oparte na obserwacji autora w krajach stojących wysoko pod względem cywilizacyjnym. Ktoś powie, że u nas, że jednak, że trudno, że i t. d. Gadanie! co można robić gdzie indziej, można i u nas. Twierdzenie Leczyckiego pozwolę sobie podbudować danymi z książki Wykowskiego, dotyczącymi Dźwiny i Dzisny. Przecież ongiś po małej nieuregulowanej Dziśnie kursował śrubowy holowiec parowy hr. Platera, który holował barki z Dyneburga po Dźwinie a potem po Dziśnie, jez. Dryświaty i jeziorze Bohiń, przez Hermanowicze, Szarkowszczyznę i Koziany do zakładów fabrycznych w Platerowie. Poza tym żeglugę holowniczą utrzymywał jeszcze drugi mały śrubowiec motorowy „Warszowicz", o długości 25 m., szerokości 5 m. i rozmiarze 24—40 cm.

Tak było ongiś. A przecie Dzisna była naonczas nieuregulowana. Dziś jest oczyszczona z pni i pogłębiona na przestrzeni 80 klm. Ale nikt nią nie pływa. Charakterystyczne!

Bardziej pouczająca jest historia żeglugi po Dźwinie. Czytamy u Wykowskiego:

„Na Dźwinie budowano następujące typy statków bez napędu: strugi, półstrugi, czółna i łajby. Miasta — Połock, Witebsk i Wieliż były głównymi ośrodkami budowy taboru rzecznego bez napędu.

Strugami nazywano wielkie płaskodenne barki drewniane, ciężkiej budowy, zawsze jednego typu, o nośności 180—200 ton. Budowane na okres jednego roku nawigacyjnego — strugi służyły tylko do jednorazowego transportu w dół rzeki do Rygi, wymagając bardzo licznej załogi. W górę rzeki nigdy nie powracały, bo wielkość ich i konstrukcja budowy na to nie pozwalały. Dlatego w porcie Ryskim strugi sprzedawano na opał lub opakowanie niektórych ładunków na statkach morskich. Strugi spływały przy średnim wiosennym i jesiennym stanie wód transportami po 4—8.

Półstrugi należały do tego samego typu statków co i strugi. Były to jednak statki mniejsze, lżejszej budowy. Dzięki swej lekkości półstrugi były używane nie tylko do przewozów w dół, ale również w górę rzeki; holowano je siłą ludzką bądź końmi.

Szkuty (szkuny) budowano wielkie i małe. Wielkie szkuty spływały jedynie przy wyższych stanach wody i tylko do porohów Jakobsztackich, skąd po dokonaniu przeładunku towary spławiano małymi łodziami do Rygi. Małymi też łodziami dowożono z Rygi ładunek powrotny dla szkut wielkich, powracających następnie do przystani macierzystych w Połocku, Witebsku i Wieliżu. Małe szkuty kursowały w górę i w dół rzeki na odcinku 724 kilometrów od Wieliża do Zatoki Ryskiej. Używanie żagli skutecznie wspomagało holowanie szkut małych".

Strugi spływały do Rygi tylko przy wiosennych i jesiennych wyższych stanach wody. Półstrugi i szkuty kursowały cały rok nawigacyjny w dół i w górę rzeki, jednak do Rygi dochodzić nie mogły, i w Menkenhofie dokonywały przeładunku na małe łodzie, które szły przez porohy..

Konieczność przeładunku w Menkenhofie i dalszego transportu towarów małymi łodziami do portu Ryskiego — stwarzała wiele niedogodności. Holowanie półstrug i szkut do porohów Jakobsztackich (Menkenhofu) w górę rzeki było bardzo uciążliwe i wymagało wielkiej siły pociągowej. Trudności holowania wynikały głównie z wadliwej konstrukcji i nieodpowiednich wymiarów jednostek użytkowanego wówczas taboru. Od roku 1838 zaznacza się jednak postęp w budownictwie statków bez napędu. Zaczęto budować barki o mniejszych szerokościach i kształtach, pozwalających na łatwiejsze pokonywanie oporu wody. Nowego typu barki nazwano łajbami.

Łajby, w niektórych miejscowościach zwane łajwami, rozpowszechniły się na Dźwinie bardzo szybko, wypierając z użycia starsze typy statków — półstrugi i szkuty oraz skutecznie przyczyniły się do zanikania budowy strug.

Łajby większe, nośności 80 do 100 ton, długości 30 m, używano do przewozu ładunków do Rygi. Mniejsze — o nośności 60—70 ton, przy długości 25 m. kursowały w ciągu całego roku nawigacyjnego od Wieliża (klm. 724) do portu ryskiego i na dopływach Dźwiny.

Możność użycia łajb do żeglugi tak w dół, jak i w górę rzeki na całym odcinku Dźwiny, długości 724 klm., od Wieliża do Rygi, a więc na najgroźniejszych porohach, pozwoliła na zaniechanie przeładunku w Menkenhofie. Poza tym, w porównaniu z półstrugami i szkutami, łajby odznaczały się lekkością i zwrotnością oraz wymagały wielokrotnie mniejszej załogi. Nawigacyjne te zalety łajb właśnie przyczyniły się do tak łatwego przyjęcia się i szybkiego rozpowszechnienia tego typu statku.

Do holowania — łajby wymagały kilkakrotnie mniejszej siły pociągowej, a przy użyciu żagla, nawet przy bocznym wietrze, swobodnie płynęły w górę rzeki. W razie braku sprzyjającego wiatru—holowanie wymagało użycia 4 do 5 ludzi lub jednego konia i tylko na trudnych porohach dodawano jeszcze 3 do 5 robotników.

Ta ewolucja statków dźwińskich jest dla nas bardzo pouczająca. Wielkie strugi, wielkie i małe szkuty nie mogły pokonać porohów dźwińskich, łajby już je pokonywały. Czy jednak łajby były już szczytem techniki żeglugowej? Zapewne nie! Zapewne dałoby się obmyśleć typy statków bardziej doskonałe. Jest to dla nas wskazówka jakimi drogami iść należy, by wykorzystać nasze drogi wodne. Leczycki daje nam ilustrację współczesnych stosunków komunikacyjnych na drobnych rzekach zachodu, Wykowski — historycznych stosunków na Dźwinie i Dziśnie. Nie należy lekceważyć tych głosów.

Nie wybudowaliśmy portu w Drui dlatego pono, że nie było sensu budować portu przed pogłębieniem koryta Dźwiny. A może to jednak nieprawda? Nasze Urzędy Wodne powinny jak najszybciej opracować typ statków, które by się mogły ślizgać po Żejmianach, Berezynach i Dzisnach. W ten sposób tanio można by w znacznej mierze usunąć choć częściowo nasz niedorozwój komunikacyjny.

A może zainteresowałaby się tym problemem Liga Morska i Kolonialna (dawniej przecie również Rzeczna). Ale „zainteresowanie się" znaczy w danym wypadku nie organizowanie propagandy lecz po prostu zasadzenie do roboty paru inżynierów, którzy by ten problem potrafili rozwiązać.

Może z tych cytat wyrośnie jednak chleb... W. T.

Ekspedycja polska przybyła na Spitsbergen

Pat donosi: Kierownik wyprawy polskiej na Spitsbergen nadsyła Polskiej Agencji Telegraficznej depeszę radiową ze statku „Lyngen", donoszącą iż w dn. 5 bm. wylądowała na północ od Jonsfiordu na Spitsbergenie przed lodowcem Elizy, gdzie zamierza założyć obóz.

Odmładzanie armii brytyjskiej

Podobno z dobrze poinformowanych kół donoszą, że rząd brytyjski zamierza wydać w najbliższym czasie zarządzenie, mające na celu odmłodzenie korpusu oficerskiego armii czynnej. Według zarządzeń tych żaden z oficerów, którzy przekroczyli 50 lat nie będzie mógł być mianowany pułkownikiem. Czas służby od podporucznika do kapitana skrócony zostanie do lat 8.

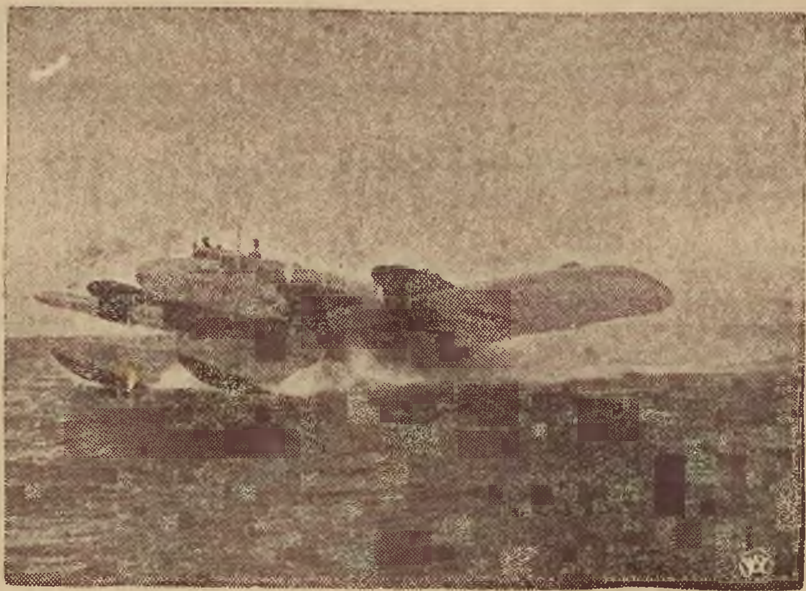
Żydzi zabiegają o kontyngent emigracyjny do Kanady

Przed paru dniami rząd Kanady, reprezentowany przez specjalnie wydelegowanych ministrów, przyjął delegację Żydów kanadyjskich, która wręczyła rządowi petycję, domagającą się wpuszczania do Kanady pewnej określonej liczby emigrantów politycznych z centralnej Europy.

Zgon znakomitego pianisty

Paryski „Figaro" donosi o śmierci jednego z najsławniejszych pianistów współczesnych, Władimira Horowitza, urodzonego w r. 1904 w Kijowie. Horowitz, który był zięciem Toscaniniego, słynął ze swych interpretacyj Chopina i Liszta. Od dwóch lat zaprzestał on koncertów złożony chroniczną chorobą.

Wodnopłatowce niemieckie do komunikacji transatlantyckiej



Na zdjęciu — reprodukujemy jeden z wodnopłatowców niemieckich przeznaczonych do obsługi linii powietrznej do Ameryki przez Atlantyk północny.

ŚWIAT POD BRONIĄ

Ułani, ułani...

Nowoczesny rycerz już dawno zsiadł z konia, aby się zagrzebać w ziemi. Na przestrzeni ostatnich kilku wieków można obserwować stałą degradację kawalerii. Były czasy, kiedy dzierżyła ona berło królowej pola bitwy, zaś piechur nie wiele był więcej wart od pierwszego lepszego ciury obozowego. Z poszumem husarskich skrzydeł i dźwiękiem ostróg roztaczała dokoła siebie nieprzyparty urok głównej, najpiękniejszej i rozstrzygającej broni. Lecz w miarę rozwoju ogniowych środków walki znaczenie kawalerii stale malało. Gdy jeszcze w 1870 roku zdobywała swoją chwałę ostrzem lanc, to już w roku 1914 zdecydowanie załamała się w ogniu karabinów maszynowych.

Ten właśnie 1914 rok omalże nie stał się początkiem zagłady tej fascynującej do niedawna broni. W pierwszych tygodniach wojny kawaleria, która żyła dawnymi pięknymi tradycjami, dumnie wyruszyła w pole, spodziewając się, że brawurowe harce bajecznie kolorowych mundurów tak jak niegdyś okryją chwałą zwycięstwa jej proporce. Szybko jednak musiała nie tylko zmienić piękny strój na szarą bluzę żołnierską, lecz nawet kazano jej wycofać się z czołowych linij do pełnienia pomocniczej funkcji rozpoznania i czasem tropienia przeciwnika. Kawaleria została unieruchomiona. Nie mogła pokazać swej wielkiej wartości bojowej. Z chwilą gdy straciła możliwość szarży stała się niestraszna.

Widmo bezużyteczności zaciążyło na kawalerii przez cały ciąg wojny światowej. Stąd właśnie zrodziła się dyskusja po wojnie, czy w ogóle dzisiaj kawaleria ma jakąkolwiek rację bytu? Miało przyjść królestwo silnika, w którym miejsca dla konia oczywiście nie ma.

Kawalerzyści jednak się bronią. Powiadają, że bezużyteczność kawalerii podczas ubiegłej wojny nie wynika wcale z jej faktycznej nieprzydatności, lecz z zaniedbania, a może i nieudolności wodzów. Mówią, że gdyby konna armia na prawym skrzydle niemieckim w r. 1914 była właściwie użyta, to by losy Francji były już przesądzone. Mówią również, że gdyby po bitwie nad Marną francuska kawaleria była rzucona w pościgu za Niemcami, to by odrzuciła ich aż za Ren. I potem, w r. 1918 gdyby się nie zjawiła nad Renem, to może by Francuzi nie mieli tyle biedy z wymuszeniem na Niemcach poszanowania traktatu wersalskiego. Wszystko to były — powiadają — zmarnowane możliwości które by oszczędziły dużo krwi.

Na to zwolennicy zagłaby kawalerii odpowiadają, że w dzisiejszych warunkach nowoczesnej wojny kawaleria w ogóle nie ma nic do gadania. Po pierwsze samochód, motocykl, szybkobieżny czołg a nawet opancerzony samolot w zupełności i z całkowitym powodzeniem zastąpią nawet najlepiej odkarmionego i utrzymanego konika. Po drugie współczesna potęga ognia może z tak dużego i otwartego celu jak jeździec zrobić już nie jatkę, ale wręcz masarnię. A poza tym przy dzisiejszych milionowych armiach dla jakichś większych ugrupowań konnych po prostu nie będzie miejsca. W dużych miastach samochód wygnał konia na peryferie — to samo będzie na jarmarku wojennym.

Na to wszystko kawalerzysta znów ma w zanadrzu dosyć poważne argumenty.

— Wspaniale, nie wierzycie w te możliwości, o których była mowa? Oto, proszę, fakty:

W r. 1915 Hindenburg zmasował całą swoją kawalerię i rzucił ją przez Litwę na Wilno, potem dalej na Mołodeczno, Mińsk i Łuniniec, przecinając drogi odwrotu armii rosyjskiej. Ale na to trzeba było odważnie zaangażować w walce przeszło 100 pułków kawalerii po obu stronach.

Anglicy w Palestynie tylko dzięki swemu korpusowi kawalerii osiągnęli rozstrzygające zwycięstwo.

Kawaleria turecka przez rozbicie armii greckiej zdecydowanie przechyliła szalę zwycięstwa na korzyść Turcji.

Wreszcie armia Budziennego czyż nie jest dostatecznym dowodem, że użycie dobrze zorganizowanej i prowadzonej masy kawaleryjskiej może dać jak najlepsze rezultaty?

Jak widać i jedni i drudzy mają za sobą poważne racje. Nic więc dziwnego, że zjawiła się koncepcja — jak ją nazwał jeden z naszych kawalerzystów — zaślubin konia z silnikiem. Sądzono, że w takich połączonych związkach można będzie uzyskać maksimum korzyści, bowiem jedna broń miałaby uzupełniać to, czego brakuje drugiej. W praktyce jednak okazało się więcej utrudnień. Sumowały się — ale wady każdej broni, przez co zalety szybko sprowadzono do zera. Gdy się było daleko od przeciwnika, to koń nie mógł nadążyć za samochodem — i ten bezużytecznie tracił część swoich poważnych możliwości w marszu. Znów w obliczu nieprzyjaciela kawaleria wykazywała znacznie większą ruchliwość, bowiem nie była tak uzależniona od drogi i nawierzchni, jak samochód. Samochód nie bardzo lubi wyrywać na przełaj, co bardzo chętnie czyni kawaleria. Próba więc się nie udała. Jest to bodaj zgodny pogląd wszystkich armij.

Dzisiaj walczą ze sobą już tylko dwie koncepcje. W myśl jednej należy konia całkiem wycofać z pola walki i zastąpić go formacjami zmotoryzowanymi. Według drugiej należy pozostawić i jedno i drugie, nie łącząc ze sobą, lecz pozostawiając okreslenie wzajemnej roli każdorazowej sytuacji i geniuszowi wodza.

Pierwsza myśl przeważa w państwach o małym terytorium, a więc i o małym przyszłym teatrze wojennym t. j. tam, gdzie trudno o jakiś w większym stylu manewr w stosunku do przeciwnika. Tak np. opinia belgijskich sfer wojskowych — po przeprowadzonych w ostatnich paru latach manewrach — zdecydowanie przechyla się na rzecz całkowitej motoryzacji belgijskiego korpusu kawalerii.

W przeciwieństwie do tego np. Niemcy, chociaż to się może wydać dziwne, raczej wyznają pogląd właś-

Japoński Lawrence

Gen. Doihara, as szpiegostwa japońskiego na Dalekim Wschodzie, przybył do Tokio i przyjęty został na audiencji oficjalnej przez cesarza.

PŁK. LAWRENCE.

Mistyczna niemal postać najznakomitszego agenta Intelligence Service i najbardziej bodaj utalentowego dywersanta czasów nowożytnych stała się wzorem dla służby wywiadowczej wszystkich niemal krajów. Nie będziemy tu rozwodzili się nad ogólnie znanymi wyczynami płk. Lawrence'a w czasie wojny światowej i w latach późniejszych. Jego „Bunt w pustyni“ został już przetłumaczony na wszystkie języki, a jego kolejne wcielenia, mające dobro ojczyzny angielskiej na względzie lub żądzę przygód na widoku po dziś dzień nie przestają budzić podziwu jednych a tęsknot — drugich. Arabia właściwa, Irak, Syria, Egipt, Mezopotania, Afganistan, Pendżab (Indie) — oto teren wieloletniej działalności człowieka-legendy, który zamaskowanymi pociągnięciami kruszył wrogów Albionu, a który po wielu pozornych zgonach zginął wreszcie na prawdę w głupiej katastrofie motocyklowej.

GEN. DOIHARA.

Gen. Doihara spełnił i wciąż jeszcze spełnia na Dalekim Wschodzie dla Japonii rolę podobną do tej, którą spełniał płk. Lawrence dla Anglii na Bliskim Wschodzie. Szczególnie wybitnie przyczynił się Doihara do stworzenia Mandżukuo, paraliżując wpływy sowieckie, zaszachowując tajną robotę wrażego wywiadu i wygładzając dla swej ojczyzny drogę do utrwalania potęgi lądowej. Szereg ostatnich lat i miesięcy również wypełnia Doihara intensywną pracą dywersyjno-wywiadowczą w Mongolii i północnych, a w znacznej mierze także południowych prowincjach rozczłonkowywanych Chin. Macki wywiadu japońskiego sięgają oczywiście znacznie dalej: do francuskich Indochin, brytyjskich Indii, holenderskich wysp (Jawa, Sumatra, Borneo, Celebes), sowieckiego Turkiestanu i sowieckiej Syberii, ba, nawet Australii i Polinezji. Główna uwaga gen. Doihary kieruje się jednak na najbliższe tereny, które Japonia ogarnęła już, ogarnia i ma zamiar ogarnąć swą ekspansją.

Stąd niezmierne znaczenie roboty asa japońskiego wywiadu i niezmierny zaszczyt zawezwania generała przed dostojne oblicze ubóstwianego przez cały wielomilionowy naród władcy.

JAPOŃSKI WYWIAD.

Wywiad japoński ma już za sobą chlubne tradycje z okresu wojny chińsko-japońskiej z 1894 r. i japońsko-rosyjskiej z 1904 r., kiedy to japońscy szpiedzy umieli wkręcać się wszędzie i wszędzie zdobywać informacje o wrogu, a w razie zdemaskowania — umierać mężnie z pogodnym uśmiechem lub okrzykiem „Banzaj“ na ustach. W przebraniu chińskich kulisów, żebraków, domokrążców, kalek, pod postacją tancerek, gejsz, kwiaciarek, dziewcząt publicznych, pod najbardziej nieoczekiwanymi maskami wślizgiwali się wywiadowcy mikada zarówno w okresie pokoju, jak też w okresie wojny na teren nieprzyjacielski zbierając obfite żniwo, które następnie bardzo ułatwiało japońskim siłom morskim i lądowym odnoszenie piorunujących zwycięstw. Gdzie zaś nie mógł wślizgnąć się japoński szpieg, tam wślizgiwało się japońskie złoto. Skutek był zazwyczaj ten sam. Po dziś dzień krążą opowieści o przekupywaniu oficerów rosyjskich w czasie oblężenia Portu Artura w 1904—5 r.

Stosunki bodaj się nie zmieniły. Dzisiaj gen. Doihara również rozporządza wypróbowanym, ofiarnym, świetnie przeszkolonym materiałem ludzkim, mając ponadto nieograniczony kredyt pieniężny do dyspozycji. Dwa tak potężne narzędzia w rękach tak utalentowanego człowieka jakim jest japoński Lawrence dają efekty zgoła nieprzeciętne. Efekty te tkwią w nieprzerwanym łańcuchu japońskich sukcesów politycznych, dyplomatycznych, militarnych. Tkwią w imponującej statystyce, którą ostatnio pisma ogłosiły: 1.249 tys km kw. zajętych przez Japończyków w Chinach (obszar 3-krotnie większy od Japonii) 132 miliony podbitej ludności, 43 zniszczone chińskie okręty (60% ogółu chińskich sił morskich), 1070 zniszczonych chińskich samolotów. Stanowczo Doihara dobrze się zasłużył swej ojczyźnie.

SZPIEDZY.

Semazjologia (nauka o znaczeniu wyrazów) mówi o tzw. woni uczuciowej pewnych słów. Wyraz „szpieg“ ma niejako woń podwójną: szpieg-łajdak i szpieg-bohater. Istotnie, szpieg jest z jednej strony synonimem człowieka bez czci i wiary, bez skrupułów, sprzedajnego, nikczemnego, słowem — gada w ludzkiej postaci. Z drugiej jednak strony, z pojęciem szpiega łączyć się może pojęcie żołnierza, pojęcie najwyższej ofiarności, ideowości, poświęcenia, męstwa. Są bowiem szpiedzy i szpiedzy, — że strawestujemy tu popularne powiedzonko. Może być Matahari, szpiegująca dla tych, którzy jej więcej zapłacą i może być Maria Lesser vulgo Fräulein Doktor, pracująca z najwyższym poświęceniem i nakładem sił dla ojczyzny. Może być szpieg-żołnierz w rodzaju Hansa Karla Lody'ego, który padł od kul angielskiego plutonu egzekucyjnego w historycznej wieży Tower i może być zgangrenowana kreatura à la austriacki płk. Redl, sprzedający Rosjanom tajemnice własnego sztabu.

Jeżeli chodzi o gen. Doiharę, to — podobnie jak płk. Lawrence — należy on oczywiście do grupy szpiegów w najszczytniejszym tego słowa znaczeniu.

POJEDYNEK INTELIGENCYJ.

Robota japońskiego Lawrence'a wymaga wyjątkowej inteligencji, wyjątkowo precyzyjnego zgrania dyspozycji psychicznych, związanych z funkcją myślenia. Zwłaszcza sprawnie działać winny takie dyspozycje, jak: pamięć, uwaga i fantazja. Tę ostatnią pojmujemy jako zdolność do produkowania i kojarzenia wyobrażeń wytwórczych, nowych, nieopartych na gotowych już wzorach i schematach. Wiąże się ona z tak potrzebną w zawodzie obu Lawrence'ów: angielskiego i japońskiego intuicją, zdolnością do chwytania pewnych zjawisk w lot, uprzedzania ich niejako, doskakiwania do jakiejś sytezy momentalnie, błyskawicznie, z pominięciem szeregu ogniw dedukcyjnego czy indukcyjnego rozumowania.

Dopiero osobnik o tego rodzaju inteligencji, odpowiednio wygimnastykowanej należytym ćwiczeniem i ożywionej odpowiednimi czynnikami emocjonalnymi i wolicjonalnymi — a na nich gen. Doiharze nie zbywał — zdoła prowadzić misterną i kunsztowną robotę asa wywiadu na Dalekim Wschodzie. Praca ta polega w znacznej mierze na szachowaniu gry przeciwnika. Jest więc jakby pojedynkiem, w którym zwycięża inteligencja tęższa.

N.

Uroczyste otwarcie odnowionej katedry w Reims



W dniach 9 i 10 lipca br. odbędą się wielkie uroczystości w Reims z okazji oficjalnego otwarcia odrestaurowanej katedry. Na zdjęciu — widzimy katedrę z posągiem Dziewicy Orleańskiej na pierwszym planie.

ŻART NA STRONIE

U fryzjera

Za każdym razem, kiedy gazety donoszą o jakimś nowym wynalazku — choćby to był zaledwie motorek, pędzony kwaśnym mlekiem — zwolennicy mechanizacji, urbanizacji itp. nałogów zacierają ręce: dobra nasza, jeszcze jedno ułatwienie!

Ułatwienia te jednak do nas nie dochodzą. Tyle tylko, że czytamy o nich, jak o czymś równie, jak góry Himalaje, egzotycznym...

Poza tym z wynalazkami zawsze łączy się niepewność, każdy np. mądry posiadacz patentowanej zapalniczki nosi zapałki, a każdy właściciel Polskiego Fiata usilnie dba o przyjacielskie stosunki z końmi i dorożkarzami.

Inne znowu wynalazki nawet aż utrudniają życie. Taki choćby, terkoczący od rana, telefon... Albo taka kuchenka elektryczna — szalenie utrudnia życie, bo ukochana wciąż prosi, żebyśmy jej kupili ją, a my wciąż odmawiamy, wciąż na ten temat wykłócamy się...

Na głuchej prowincji najmniej korzysta ją z dobrodziejstw postępu.

Pocztę zastępują poranne zebrania wszystkich służących przy studni.

Polskie Radzio z powodzeniem zastępuje oddział dzieci, udających wojsko i przy pomocy patelni i kotłów markujących orkiestrę wojskową. Ta orkiestra jest nieznośna..

Zaś to wszystko razem wzięte zastępują wizyty u fryzjera.

Od wieków fryzjer w życiu odgrywał olbrzymią rolę.

Znany był pod rozmaitymi nazwami. — Jako golarz, balwierz, cyrulik, mydlarz, perukarz itd.

Fryzjer jest przede wszystkim „najlepszą informacją polityczną. Wątpię, czy znajdą co państwo w gazetach o konflikcie na wyspach przyargentyńskich. Raczej nic o tym nie ma w gazetach. Fryzjer jednak o tym dokładnie wie. Wie dużo o planach cesarza abisyńskiego, Wiktora Emanuela i jego kolegi, który nazywa się Haile Selassie. Zna źródła konfliktu między republiką Ala a cesarstwem Mala...

Każdy fryzjer jest potokiem elokwencji. Nie tylko w humoreskach, ale też i w rzeczywistości.

Każdy natomiast pomocnik fryzjera jest pierwszym w miasteczku amantem. W porównaniu z nim wszyscy subiekci i studenci są niczym...

U fryzjera więc powstają poglądy polityczne szerszych kół społeczeństwa, w balwierni uczymy się oceniać wszelkiego gatunku sytuacje, tam robią z nas pięknych, ujmujących dżentelmenów.

To też nie mają racji hasła, propagujące loterię, a zaczynające się od słów „szukasz szczęścia, wstąp na chwilę“.

Slogan ten winien lśnić wielkimi literami nad wszystkimi zakładami golarskimi!

ghi.

Wędrowni „prorocy“ na Wołyniu

W ostatnich miesiącach ogromnie rozwielmożniła się na Wołyniu i Polesiu agitacja wędrownych proroków. Główną robotę prowadzą badacze Pisma św., baptyści, metodyści i adwentyści siódmego dnia. Sekty protestanckie, które odrzucają kapłaństwo, posiłkują się przygodnymi misjonarzami, wśród których jedynymi inteligentami są niejaki Dropiowski — redaktor metodystycznego „Pielgrzyma Polskiego“ oraz świeży prozelita augsburczyk redaktor Czesław Lechick, do niedawna aktywny działacz katolicki. Najbardziej niebezpieczni są baptyści, którzy szerzą wśród chłopów w wieku przedpoborowym agitację, że branie karabinu do ręki i odbywanie powinności wojskowej sprzeciwia się Pismu świętemu. Oto jak donosi korespondent agencji „Kabel“, niektórzy sekciarze prowadzą celowo i planowo rusyfikację kresów. Tak np. w Kobryniu wychodzi po rosyjsku pismo „Christianskij Sojuz“, a w Warszawie pismo „Gost“. To drugie masowo jest kolportowane wśród Rusinów i Poleszuków, z których już młodsze pokolenie nawet nie rozumie po rosyjsku i dopiero się uczy tego języka. Ta nowa taktyka sekciarzy zasługuje na szczególną uwagę. Słow. Wzaj. Pom. Ew. Chrześc. czyli baptyści wydają w Warszawie po rosyjsku „Gostia“, zaś metodyści (na ich czele stoją Szkoci, Amerykanie itp) — białoruskiego „Swietacza Chrystowaje Nawuki“. Na pisma płyną zasiłki z zagranicy. Nie mają one żadnego oparcia w kraju, a szerzą tylko zamęt i różniczkują wyznaniowo i narodowościowo. Baptyści łuccy w imię propagandy wydają nawet ultraszowinistyczne pismo „Pisłaniec Prawdy“ w duchu ukraińskim. Organizacja łucka baptystów organizatorów swych ma w kaznodziejach z czeskiej kolonii Zalów.

Stan bezrobocia na całym świecie

Kwartalne sprawozdanie Międzynarodowego Biura Pracy, obejmujące stan bezrobocia na świecie, wykazuje, iż liczba pracujących w I kwartale rb. zwiększyła się w porównaniu z I kwartałem 1937 r. Wyjątek stanowią cztery kraje: U. S. A., W. Brytania, Belgia, Luksemburg, gdzie procent zatrudnionych spadł w tym czasie. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w roku bieżącym wykazuje spadek w porównaniu z cyfrą za rok ubiegły. Natomiast nastąpił wzrost liczby bezrobotnych w Belgii, Kanadzie, Bułgarii, U. S. A., Danii, Francji, W. Brytanii, Irlandii i Norwegii.

Należy przy tym zauważyć, iż liczba osób zatrudnionych jest mniejsza w porównaniu z odnośną liczbą z roku 1929 (przedkryzysowego) w Belgii, w Kanadzie, USA, we Francji, w Luksemburgu, Holandii, w Polsce, w Szwajcarii i w Czechosłowacji.

Na ogół więc, aczkolwiek nie można stwierdzić obecnie dalszej poprawy w sytuacji na rynku pracy, jednak nie ma również pogorszenia, utrzymane jest status quo.

W Anglii i Irlandii w maju rb. 1.780.071 bezrobotnych wobec 1.455.990 w maju 1937 r., w Belgii w maju rb. 141.499 bezrobotnych wobec 124.669 w maju 1937 r.; w Danii 79.957 bezrobotnych w maju rb. wobec 63.710 w maju 1937 r.; w Holandii 26.8% dni bezrobocia w marcu rb. wobec 29.5% w marcu 1937 r.; w Szwajcarii 71.220 bezrobotnych w marcu rb. wobec 72.730 w marcu 1937 r.; w Czechosłowacji 173.487 bezrobotnych w kwietniu rb. wobec 176.348 w kwietniu 1937 r.; w Australii 36.450 bezrobotnych w lutym rb. wobec 43.584 w lutym 1937 r.; w Kanadzie 28.950 bezrobotnych w kwietniu rb. wobec 20.958 w kwietniu 1937 r.; w Szwecji 71.182 bezrobotnych w kwietniu rb. wobec 70.483 w kwietniu 1937 r.; w USA 16.5% w maju rb. wobec 9.7% w maju 1937 r.; w Niemczech 422.530 bezrobotnych w kwietniu rb. wobec 960.764 w kwietniu 1937 r.; w Bułgarii 9.402 bezrobotnych w marcu rb. wobec 6.349 w marcu 1937 r.; w Chili 3.592 bezrobotnych w lutym rb. wobec 4.786 w lutym 1937 r.; w Finlandii 2.963 bezrobotnych w maju 1938 r. wobec 3.126 w maju 1937 r.; we Francji 411.835 bezrobotnych w maju rb. wobec 379.376 w maju 1937 r.; w Norwegii 22.938 bezrobotnych w czerwcu rb. wobec 22.028 w czerwcu 1937 r.; w Polsce 389.191 bezrobotnych w kwietniu rb. wobec 414.974 w kwietniu 1937 r.; w Rumunii 10.907 bezrobotnych w kwietniu rb. wobec 17.392 w kwietniu 1937 r.

nie drugi. Doceniają oni całkowicie doniosłość broni pancernej i zmechanizowanej. Dowodem tego jest chociażby fakt ogólnie znany, że pancerne dywizje w Niemczech są już w stadium daleko posuniętej organizacji. Na wszelkich defiladach przed Hitlerem również prezentują poważne siły tego rodzaju. Niemniej jednak docenia się tam również i to, że w pewnych wypadkach, które nieraz mogą mieć znaczenie zasadnicze, kawaleria góruje nad bronią pancerną. Kawaleria może łatwiej się ukryć w terenie przed przeciwnikiem, a więc może prędzej się zjawić niespodzianie, uchwycić teren, a w razie potrzeby zdolna nawet jest do prowadzenia walki pieszej. Ponadto jest ona mniej wrażliwa na pogodę. Łatwiej się porusza w urozmaiconym terenie (pokrytym) i nie tak jest uzależniona od dowozu środków życia i walki. — Niemcy zdają sobie sprawę, że na ich wschodzie szczególnie, warunki atmosferyczne mogą zupełnie obezwładnić całkowicie zmotoryzowaną armię, ponieważ w pewnych porach roku zarówno teren, jak i stan powietrza poważnie utrudniają pracę jednostek motorowych, podczas gdy koń zmiany te zupełnie łatwo zniesie.

Na argument, że kawaleria może nie wytrzymać morderczej siły ognia współczesnej broni wysuwa się możliwość, a nawet konieczność, wzmocnienia wielkich jednostek kawaleryjskich cyklistami, artylerią konną (albo i zmotoryzowaną) oraz samochodami pancernymi.

Wszystko to są problemy, jak dotychczas, otwarte. Trudno przewidzieć, jak ostatecznie los kawalerii zostanie rozstrzygnięty. Wydaje się jednak, że każde państwo wyrobi sobie własny pogląd na tę sprawę, bowiem wybór zależy w dużym stopniu od szerokości geograficznej, charakteru przyszłego przeciwnika i własnej koncepcji prowadzenia wojny.

Również nie bez słuszności jest twierdzenie, że jak pozostawanie w tyle pod względem postępu uzbrojenia jest samobójstwem, tak również i zbyt gwałtowny skok naprzód, zbyt radykalna reforma armii, kiedy nie są jeszcze wypracowane i ugruntowane zasady postępowania przy tych nowych formach, jest ryzykownym eksperymentem. Ten właśnie wzgląd prawdopodobnie oszczędzi jeszcze przez jakiś czas kawalerię przed całkowitą zagładą. Niemniej jednak linia rozwojowa nowoczesnej wojny w tym kierunku zdaje się, nieuchronnie prowadzi.

L. Kor.

Gdzie i po której stronie jeżdżą

1 lipca rb. wprowadzono na terenie Australii, z wyjątkiem Wiednia i Austrii Dolnej, przepis o ruchu pojazdów i pieszych po prawej stronie drogi. W Wiedniu i Austrii Dolnej przepis ten wprowadzony zostanie na jesieni rb.

Z mapy samochodowej Europy ubywa zatem jeszcze jeden kraj, w którym, ku utrapieniu obcych automobilistów, ruch uliczny i szosowy odbywał się dotychczas po lewej stronie jezdni. Z krajów europejskich ruch lewostronny zachowują jeszcze: Anglia, Czechosłowacja, Irlandia, Szwecja i Węgry.

Jaka jest przyczyna, dla której kilka krajów wyłamuje się z ogólnego porządku drogowego? Odpowiedź na to pytanie jest dosyć trudna, gdyż w dawnych dokumentach, jeśli nawet jest mowa o błahej dla naszych przodków sprawie ruchu drogowego, nie wyjaśnia się dlaczego ruch odbywał się po lewej lub po prawej stronie. Mimo to można znaleźć podstawy do wytłumaczenia zasady ruchu lewostronnego w niektórych krajach.

U ludów starożytnych, a w szczególności w Egipcjan, lewa strona miała charakter niemal święty, ze względu na to, że natura umieściła serce ludzkie po lewej stronie ciała. Trudno jest dziś z całą stanowczością twierdzić, że egipskie rydwany miały obowiązek trzymania się lewej strony drogi, faktem jest jednak, że wejścia do świątyni lub fortyfikacji wiodły zawsze od strony lewej ku prawej. Zwyczaj ten przyjął się również u Rzymian, o czym świadczą ówczesne kroniki i rysunki. Na drogach rzymskich istniał już obowiązek zjeżdżania na lewą stronę w wypadku spotkania się dwóch wozów.

W krajach, które powstały na gruzach imperium rzymskiego, a w szczególności w Anglii, Hiszpanii i Italii, ruch lewostronny utrzymał się w następnych wiekach siłą tradycji. Inne natomiast kraje w okresie średniowiecza nie przywiązywały żadnego znaczenia do spraw ruchu drogowego. Dopiero w wieku Odrodzenia zajęto się poważniej porządkiem na drogach, który, zwłaszcza przy okazji większych zjazdów i uroczystości, pozostawiał wiele do życzenia. W tym czasie niektóre miasta zrywają z rzymską tradycją i zaczynają wprowadzać ruch prawostronny z przyczyn, które trudno uzasadnić czym innym, niż przypadkiem lub pewnego rodzaju instynktem.

W drugiej połowie XIX wieku, wobec rozwoju i stopniowej motoryzacji ruchu na drogach publicznych, przepisy o ruchu pojazdów przyoblekły się w formę prawną, przy czym większość krajów europejskich przyjęła jako zasadę ruch prawostronny. Jedynie kilka państw pozostało wiernych tradycji, będącej odbiciem dawno zapomnianych wpływów starożytnego Rzymu.

Prawie 400 zniszczonych budynków

Smutny bilans burzy w powiecie postawskim

W uzupełnieniu podanych przez nas informacyj o katastrofalnej burzy w powiecie postawskim, dowiadujemy się nowych szczegółów, które dają wyobrażenie o żywiołowej klęsce, jaka nawiedziła 6 gmin tego powiatu, a mianowicie, gminy postawską, kobylnicką, miadziolską, woropajewską, łuczajską i duniłowiecką.

Według zestawienia policyjnego huraganowy wiatr zniszczył doszczętnie i rozwalił 36 domów mieszkalnych oraz 355 budynków gospodarskich, w pierwszym rzędzie stodół i chlewów.

Straty spowodowane ulewą, gradem i wichurą w polach, sadach owocowych, ogrodach, parkach i lasach są bardzo duże, sięgają wielu tysięcy złotych. Sejmik powiatowy prowadzi w tym kierunku dokładne obliczenia.

Burza pociągnęła również za sobą szereg ofiar w ludziach.

ŚMIERĆ POD GRUZAMI STODOŁY.

W miasteczku Stary Miadzioł burza zniszczyła wiele budynków, przy czym belkami walącej się stodoły zostali zabici, znajdujący się w tym czasie w stodole 65-letni Mowsza Istryn oraz 16-letni Aleksy Koczergo ze wsi Koczergi.

Dramatyczny wypadek wydarzył się podczas burzy na jeziorze Baturyno. Huraganowy wiatr oderwał od brzegu łódź, w której znajdowały się 22-letnia Maria Czerniawska wraz z jej 28-letnią koleżanką Aleksandrą Malko. Wiatr uniósł łódź na środek jeziora, gdzie wkrótce ją wywrócił. Obie kobiety utonęły. Dotychczas nie zdołano jeszcze wydobyć ich zwłok.

ZABICI PIORUNAMI.

Siały śmierć i pioruny. W kolonii Chocilki, gminy świrskiej została zabita przez piorun Jadwiga Kunaniewicz. Kobieta schroniła się od ulewy pod lipą, gdzie została rażona na śmierć.

We wsi Józefinowo, gminy komajskiej, został zabity piorunem Zenon Krupienin. Ponadto jest wielu kontuzjowanych. Całe hektary lasu leżą pokotem na ziemi. Pola i ogrody przedstawiają żałosny widok.

USZKODZENIE SAMOLOTU.

Burza uszkodziła również samolot kapitana Kurnatowskiego, który znajdował się na lądowisku w okolicy Kobylnik. Na szczęście nieszczęśliwych wypadków z ludźmi nie było.

PRZEWRÓCIŁ SIĘ Z KAJAKIEM I UTONĄŁ.

Na jeziorze Wajuny, silny wiatr wywrócił kajak, w którym udał się na jezioro 17-letni Czesław Pyliński.

(c).

Jak pracują inwalidzi wojenni w Nieświeżu

Z okazji poświęcenia sztandaru, zakupionego z ofiar inwalidów i uroczystego przekazania go w dniu dzisiejszym inwalidom w Nieświeżu w obecności dostojników państwowych, wojska, delegacyj związków i zrzeszeń, społeczeństwa oraz licznej gromady rodziny inwalidzkiej — należy w kilku słowach zobrazować dorobek chlubnej ich pracy.

Koło Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Nieświeżu zostało zorganizowane w roku 1922 i skupia w swych szeregach wszystkich inwalidów wojennych, wdowy i sieroty po poległych i zmarłych — około 500 rodzin.

Cele i zdania Związku Inwalidów Wojennych są następujące: — Zorganizowanie wszystkich inwalidów wojennych i wojskowych, obywateli R. P. oraz pozostałych po zmarłych inwalidach wojennych i wojskowych i po poległych — w jedną karną twórczą organizację, której hasłem naczelnym jest: „Dobro państwa i jego obywateli"; — urabianie z członków ofiarnych obywateli Państwa Polskiego, — uzyskanie nowych i rozszerzenie istniejących praw, należnych inwalidom wojennym i ich rodzinom oraz rodzinom po poległych i zmarłych; — obrona gospodarczych, moralnych i prywatnych interesów inwalidów i po zmarłych, — szczególniejsza piecza nad najbardziej okaleczonymi inwalidami oraz małoletnimi sierotami po inwalidach; — rozwijanie ducha koleżeństwa wśród inwalidów wojennych w stosunku do wszystkich b. wojskowych i skierowanie tego koleżeństwa na rzecz pracy pokojowej.

Koło Inwalidów Wojennych w Nieświeżu posiada sekretariat, który prowadzi obronę prawną członków oraz nadaje kierunek pracy zespołowej ogółu członków.

Od założenia Koła do roku 1938 uzyskało przeszło 500 osób prawa inwalidzkie.

300 inwalidów pobierających zaopatrzenie należy jako członkowie rzeczywiści do LOPP. Większość z nich należy również do PCK i LMK.

Spora ilość inwalidów piastuje mandaty w samorządzie terytorialnym, ciesząc się dobrą opinią władz i współobywateli.

Inwalidzi wojenni jako karna i zdyscyplinowana grupa ludzi stanowią zdyscyplinowaną jednostkę, która może być użytą do wszystkich prac państwowych w terenie.

Od szeregu lat członkowie organizacji dążyli do ufundowania sztandaru. Z chwilą przybycia w kwietniu 1937 r. nowego kierownika sekretariatu Stefana Jańskiego, na walnym zgromadzeniu 9.V 1937 r. postanowiono sztandar ufundować z własnych dobrowolnych ofiar, co zostało szybko zrealizowane.

Inwalidzi wojenni również podczas zbiórki na FON we własnym zakresie zebrali 575 zł nie licząc licznych wpłat na ogólne listy gromadzkie.

W październiku 1937 r. inwalidzi zebrali na pomoc zimową 67 zł. zaś na pomoc bezrobotnym członkom jako specjalny fundusz zapomogowy 345 zł, deklarując 5 proc. miesięcznej renty jednorazowo.

Kierownik Koła Stefan Jański oraz mężowie zaufania organizacji w terenie wybitnie przyczynili się do zorganizowania w w roku ubiegłym powiatowej spółdzielni rolniczo-handlowej.

W związku z reorganizacją sprzedaży koncesyjnej wyrobów PMT szereg inwalidów uzyskało prawo na drobną sprzedaż wyrobów tytoniowych, uzyskując tym samym dodatkowy dochód na utrzymanie.

Stan materialny większości członków organizacji jest bardzo niski, gdyż członkowie są wyłącznie drobnymi rolnikami, tym niemniej jednak wszyscy inwalidzi kształcą swoje dzieci, które po ukończeniu szkoły powszechnej starają się ulokować w zakładach średnich. Brak jednak środków materialnych z jednej strony i z drugiej brak miejsc w szkołach — sprawia, że większość dzieci inwalidów pozostaje poza szkołą średnią i wyższą. Stan ten powinien ulec zmianie.

Bolączką inwalidów ciężej poszkodowanych oraz wdów jest szarwark, ponieważ odrobić nie są go w stanie z powodu upośledzenia zdrowia, a zapłacić często nie ma czym.

W dalszym planie działalności Koła przewiduje się nabycie domu inwalidzkiego, urządzenie bursy dla dzieci inwalidów kształcących się w szkołach w Nieświeżu.

Na święto uroczystości poświęcenia sztandaru inwalidów godność rodziców chrzestnych przyjęli i przyrzekli przybyć: Gen. Żeligowski, gen. Kleberg, Leon ks. Radziwiłł, płk. Pająk Józef z małżonką, płk. Dąbrowski Jerzy, mjr. Edwin Wagner poseł prezes Zarządu Głównego Zw. Inw. Woj. R. P., Pająk Antoni wiceprezes Zarz. Gł. Zw. Inw. Woj., Gorski Władysław wicestarosta nieświeski, Halina Kochanowska, Celina Dilleniusowa, Maria Kowalewska, Jadwiga Chmielewska i Anna Gierasiukowa.

Dzień 10 lipca br. stanowi wielkie święto inwalidów wojennych powiatu nieświeskiego.

Z. I.

Nowa arteria komunikacyjna w Warszawie



W niedługim czasie nastąpi w Warszawie otwarcie nowej arterii komunikacyjnej łączącej Żoliborz z Wybrzeżem Kościuszkowskim, skracającej bardzo drogę z Żoliborza do śródmieścia. Na zdjęciu — reprodukujemy wspaniałą autostradę, która jak widzimy jest prawie ukończona.

Rada Obwodu Wileńskiego OZN

Odbyło się konstytucyjne posiedzenie Rady Obwodu Wileńskiego OZN. Obwód wileński obejmuje, poza wielkim miastem Wilnem, miasta: Nowa Wilejka, Landwarów i Troki. Teren jest podzielony na 12 oddziałów, w tym 9 na terenie w. m Wilna.

Rada ukonstytuowało się w składzie: przewodniczący wiceprezydent Teodor **Nagurski**, sekretarz Karol **Przegaliński**, 26 członków powołanych przez prezesa Okręgu oraz 12 członków reprezentujących wydziały.

Przy obecności 28 członków powzięło szereg uchwał w zakresie gospodarczym, społecznym i politycznym.

Teksty uchwał opublikujemy osobno. Rada Obwodu wyłoniła komisję rewizyjną oraz sąd koleżeński.

Następne posiedzenie Rady odbędzie się we wrześniu.

35 dzieci polskich z Łotwy przybywa na półkolonie letnie w Leoniszkach

W Leoniszkach koło Wilna odbywają się obecnie półkolonie letnie dla najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych. Z dobrodziejstwa wywczasów letnich korzysta obecnie II turnus w ilości 455 dzieci; takaż liczba dzieci w przeciągu 4 tygodni przebywała w Leoniszkach w pierwszym turnusie.

Trzeci i ostatni turnus rozpoczyna się w dniu 23 bm. Poza 455 najbiedniejszymi dziećmi z Wilna korzystać będą z półkolonij 35 dzieci Polaków z Łotwy. Dzieci te spędzą półkolonie w Leoniszkach na koszt m. Wilna.

Przegląd koni

Na terenie Wilna zarządzony został przegląd wszystkich koni 4-letnich i starszych, które dotychczas z jakichkolwiek względów nie otrzymały dowodów tożsamości oraz koni 5-letnich i starszych kategoryj W-1, W-2, AL, AC i T.

Przegląd koni odbędzie się w dniach 20, 21, 22 i 23 bm. na rynku Kalwaryjskim względnie na placu przy ul. Konarskiego (zależnie od komisariatów).

Szczegóły przeglądu zawarte są w obwieszczeniach, które ukazały się już na murach miasta.

Jadwiga Jankowska zwolniona z więzienia za kaucją

Została zwolniona z więzienia za kaucją Jadwiga Jankowska, „bohaterka" zagadkowego morderstwa w lesie na Karolinkach. Jak wiadomo jest ona oskarżona o to, że zwabiła do lasu swego przyjaciela A. Szyłasa i tam podstępnie zastrzeliła go z rewolweru męża, który mu wykradła z biurka.

Sprawa Jankowskiej znajduje się obecnie w śledztwie. Ze względu na zawikłaną treść konfliktu, który pchnął młodą niewiastę do zbrodni zabójstwa, proces jej zapowiada się bardzo sensacyjnie.

Spodziewać się go można dopiero po feriach letnich.

(c).

Żona 64-letniego Z miłości czy dla pieniędzy?



Jeden z najbogatszych ludzi świata, 64 letni sułtan z Johore, małego państewka na półwyspie Malakka, ożenił się ostatnio po raz... któż policzy żony bogatego sułtana!... Tym razem „wybranką serca" kochliwego staruszka jest 24-letnia Cecylia Hill, którą sułtan Johore poznał niedawno na Sumatrze. Ślub odbył się w Londynie.

Nożycami przez prasę

„Słowo" kolporterem nieścisłych informacyj o sprawach litewskich

„Słowo" w nr. 182 z dn. 5 lipca r. b. w rubryce „Debaty" za „Myślą Narodową" w artykule „Prezydent Smetona a sprawy wewnętrzne Litwy" podaje szereg nieprawdziwych danych o prezydencie Litwy.

Przede wszystkim więc pisze że A. Smetona „już w r. 1918 staje na czele Państwa Litewskiego, jako prezydent i „wódz narodu" w jednej osobie". Istotnie Antoni Smetona był pierwszym prezydentem Litwy, ale stosunkowo krótko, (tak więc np. okres 1920 — 1926 r. do niego nie należy) o „wodzostwie zaś narodu" nie może być w tym czasie mowy, nim nie nastąpił przewrót tautininków dn. 17 grudnia 1926 roku, kiedy to A. Smetona panownie dochodzi do władzy i odkąd zaczynają się w Litwie rządy autorytatywne. Autor artykułu w „Myśli Narodowej", ukrywający się pod inicjałami W-b dalej sugeruje, jakoby reforma rolna w Litwie miała być dziełem rządów tautininków (narodowców) ze Smetoną na czele, podczas gdy jest inaczej, rządy te bowiem akurat zwiększyły normę niepodlegającą wywłaszczeniu z 80-hektarowej do 150 ha. Ustawa o reformie rolnej była dziełem uprzednich rządów sejmowych (chrześcijańskiej demokracji i ludowców), — narodowcy zaś wcale nie byli entuzjastycznie względem niej nastrojeni i raczej reprezentowali w tej materii reakcję.

Aczkolwiek niewątpliwą jest rzeczą, że A. Smetona dużo uwagi poświęcał zagadnieniom rolnictwa w państwie, tym niemniej nieprawdą jest jakoby miał być z wykształcenia rolnikiem, ma bowiem za sobą prawnicze studia. Inna sprawa, że potrafił skompletować rządy z szeregu wybitnych agronomów, z b. premierem J. Tubelisem, b. wieloletnim ministrem rolnictwa J. Aleksą — n b. wychowankiem Instytutu Puławskiego na czele i z ich to głównie inicjatywy, przy współudziale dobrze zmontowanych organizacyj rolniczych powstały owe trzy wielkie centrale spółdzielcze (nabiałowa, rolniczo handlowa i bekonowa), o których wspomina niefortunny — pod względem ścisłości informacyj — artykuł.

Nie chcemy w niczym odmawiać szeregu innych wybitnych zasług prezydentowi A. Smetonie, który bez mała jako opatrznościowy mąż stanu położył niespożyte zasługi dla swego kraju, ale razi nas nieścisłe informowanie polskiego czytelnictwa o sprawach litewskich, które zwłaszcza w obecnej chwili powinny być naświetlane dokładnie i obiektywnie.

Wprawdzie „Słowo" w rubryce „Debaty" stale przezornie zaznacza, że nie bierze pełnej za nią odpowiedzialności, tym niemniej dziwi nas, że „Słowo" — tak zawsze czułe na ignorancję — podobne artykuły wszem wobec „ku zapamiętaniu" przedrukowuje.

Janina Cywińska.

Cicho sza

Dwie osoby na rowerze i wybory

Wszystko dziać się może wbrew najlepszej woli i zapewnieniom rządu. Dam przykład jak administracja interpretuje przepisy i wykonywa intencje rządu w dziedzinie modnej obecnie motoryzacji. Przepisy o ruchu kołowym zabraniają, ze względów bezpieczeństwa, wożenia na rowerze dwóch osób. Jest to uzasadnione, bo wytrzymałość ramy roweru na to nie pozwala.

Celem wzmożenia motoryzacji, rząd zwolnił od prawa rejestracji samochodowej motocykle, których pojemność cylindra nie przekracza 100 cm sz. i pod względem rejestracji są one traktowane jako rowery. Rezultatem tego jest, że mimo że zdolność noszenia takiego motocykla wynosi 150 kg, policja zatrzymuje motocyklistów, mających drugiego pasażera na dodatkowym siodełku, uważając, że jeżeli na rowerze nie można wozić dwóch osób, to tak samo i na motocyklu.

O ileż więcej wdzięcznego pola dla gorliwej administracji dają niesprecyzowane wyraźnie przepisy wyborcze.

(Z przemówienia posła Ducha w Sejmie).

Uciekinierzy z Madrytu przed sądem w Wilnie

Przemycili na okręcie „Wisła" wielką ilość biżuterii do Polski

Do Wydziału Karno-Skarbowego Sądu Okręgowego w Wilnie wpłynęła sensacyjna sprawa, która ma styczność z rozgrywającymi się obecnie na Półwyspie Iberyjskim krwawymi wypadkami.

Niedawno na polskim okręcie „Wisła" przybyło do Gdyni kilku emigrantów z Hiszpanii, którzy wydostali się z oblężonego Madrytu jedynie zawdzięczając wstawiennictwu poselstwa polskiego w b. stolicy republikańskiej Hiszpanii.

Wśród przybyłych do Polski politycznych azylantów, znajdowała się również niejaka Wiktoryna Węglino, inżynier elektrotechnik z zawodu niejaki Romano Plazzo i jeszcze kilka osób.

Wkrótce po ich przybyciu do Polski, władze stwierdziły, że emigranci wśród swoich bagaży przemycili do Polski wielką ilość biżuterii ogromnej wartości, wobec czego skarb państwa poniósł duże straty.

Część tej przemyconej hiszpańskiej biżuterii znalazła się w Wilnie, gdzie została, według wszelkiego prawdopodobieństwa sprzedana.

Do odpowiedzialności pociągnięto Wiktorię Węglino, Romano Plazzo i jeszcze kilka osób. Oskarżonych bronić będą adwokaci z urzędu.

(c).

KRONIKA

LIPIEC **8** Piątek

Dziś: Elżbiety, Eugeniusza
Jutro: Weroniki i Zenona

Wschód słońca — g. 2 m. 55
Zachód słońca — g. 7 m. 53

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 7. VII. 1938 r.

Ciśnienie 768
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 12
Opad —
Wiatr: zachodni
Tendencja barom.: wzrost ciśnienia
Uwaga: pogodnie.

NOWOGRÓDZKA

— **O piciu wody wprost z pompy.** — Istnieje przykry i wielce niehigieniczny zwyczaj picia wody przez dzieci (nawet uczniów szkół średnich), a zwłaszcza przez wieśniaków — wprost z kranu pompy. Taki rolnik, poczciwina, gdy jest w mieście, w pobliżu pompy i odczuwa pragnienie, bez namysłu pompuje wodę i przytrzymując brudną dłonią tuż przy kranie, chłepcze ustami, pozostawiając, jeśli chory, na kranie zarazki różnych chorób. I ani mu do głowy nie przyjdzie, że postępuje niewłaściwie. Nieraz widząc kogoś pompującego wodę do wiadra, zapytuje wprawdzie czy można się napić, ale zanim otrzyma jakąś odpowiedź, już chłepcze tę wodę z wiadra. Dziwiąc się po tym, że służąca wylała po nim całe wiadro wody i jeszcze te wiadro opłukała. Naturalnie, gdyby odmówiła, spotkałaby się z wymówką, że nawet wody człowiekowi żałuje, ale o tym że pijąc wodę z kranu, względnie wiadra przynosi zarazki i że jest to niehigienicznie — zapewne i słuchać by nie chciał, uważając za zwykły wymysł i przesąd ludzi „delikatnych“.

Warto jednak, aby tą sprawą zainteresowały się „miarodajne czynniki“, które właśnie kładną dziś tak wielki nacisk na propagandę higieny.

— **Zebranie udziałowców projektowanego Domu Spółdzielczego.** 10 bm. odbędzie się pierwsze zebranie udziałowców celem ostatecznego omówienia planu budowy dużego domu, w którym obok biur organizacyj społecznych mieścić się będą lokale handlowe, kino, restauracja i hotel.

Dom ten wybudowany zostanie prawdopodobnie przy zaułku Dominikańskim.

LIDZKA

— **Opieka nad grobami poległych w walkach o niepodległość.** Podczas walk, prowadzonych na ziemi naszej w latach 1918—1920 poległo wielu obywateli, szczególnie synów chłopskich. Poległym w walkach o niepodległość bohaterom należy się cześć, której trwałym symbolem są niewątpliwie pomniki wznoszone w różnych formach i postaciach. Z okazji zbliżającego się 20-lecia Niepodległości w dniu 4 bm. odbyło się w Lidzie pod przewodnictwem starosty Gąssowskiego organizacyjne zebranie Komitetu Opieki nad Grobami Poległych w Walkach o Niepodległość bohaterów.

Ponieważ istnieje w Lidzie Komitet Uczczenia Samoobrony Ziemi Lidzkiej, który od dłuższego czasu nie wykazuje należytej aktywności i nie kontynuuje nakreślonego programu, którego charakter jest bardzo zbliżony do komitetu organizującego się, zebrani postanowili wyłonić zarząd wspólny dla uproszczenia i skoordynowania działalności. Do zarządu wybrani zostali: przewodniczący ks. dziekan Hipolit Bojaruniec, wiceprzewodniczący starosta Stanisław Gąssowski, sekretarz prezes lidzkiego oddziału PTK Antoni Przybytko, skarbnik kpt. Kuzian i członkowie ks. kapelan Edward Szabelski oraz red. Wł. Abramowicz. W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: dyr. gimnazjum Kazimierz Mętlewicz jako przewodniczący oraz dwaj członkowie ks. Klemens Czabanowski rektor Kolegium O. O. Pijarów i Edward Wojtuszkiewicz dyr. KKO.

Ponieważ groby poległych bojowników o wolność znajdują się na terenie wszystkich gmin, w celu usprawnienia działalności i roztoczenia należytej opieki powołane będą w poszczególnych gminach komitety lokalne.

BARANOWICKA

— **STRAJK BRUKARZY W BARANOWICZACH. 6 bm. wybuchł w Baranowiczach strajk brukarzy, zatrudnionych przy brukowaniu głównej ulicy im. gen. Szeptyckiego. Jak podawaliśmy już, dwa kwartały tej ulicy poddane zostały w r. b. gruntownemu remontowi. Po zerwaniu starej nawierzchni, ułożony został specjalny bruk pod kostkę, następnie zabrano się do układania kostki.**

Przy układaniu bruku brukarze zarabiali przeciętnie od 8 do 10 zł dziennie, gdy zaś przystąpiono do układania kostki, zarobki ich zmniejszyły się nagle do 6 zł za dniówkę, wtedy gdy praca przy układaniu kostki, według zeznań brukarzy, jest o wiele cięższa i trudniejsza. Zmniejszenie zarobków przy układaniu kostki Zarząd Miejski umotywował brakiem kwalifikacji w tym kierunku pośród miejscowych brukarzy. Sprowadził więc specjalistę z Warszawy za wynagrodzeniem 25 zł dziennie, pod kierunkiem którego mieli miejscowi brukarze pracować.

Po kilku dniach pracy, jak twierdzą miejscowi brukarze, „zorientowaliśmy się że praca przy układaniu kostki nie stanowi wielkiej filozofii, jest natomiast o wiele trudniejszą, niż przy układaniu zwyczajnego bruku, gdyż wymaga bezustannego klęczania na mokrej powierzchni. Zażądaliśmy więc wobec tego podwyżki zarobków“.

Zarząd Miejski uwzględnił częściowo żądania brukarzy i zaproponował, że brukarzy podzieli na dwie kategorie: zaliczeni do kategorii pierwszej otrzymają dniówki po 7 zł i 50 gr, kategorii drugiej zarobki pozostaną te same, czyli 6 zł za dniówkę.

Brukarze jednak tych warunków nie przyjęli. Zażądali kategorycznie podwyższenia opłaty za dniówkę przy układaniu kostki do 8 zł i nie zgodzili się na podział robotników na kategorie.

Nie mogąc dojść do porozumienia z miejscowymi brukarzami, burmistrz, inż. Wolnik wyjechał tegoż dnia do Nowogródka w celu poszukiwania nowych brukarzy w terenie. Brukarze jednak miejscowi pomimo to mają nadzieję, że Zarząd Miejski uwzględni ich postulaty i nie pozbawi pracy i chleba.

NIEŚWIESKA

— **Podczas burzy,** która szalała nad powiatem nieświeskim, piorun uderzył w furmankę zdążającą szosą nieświeską do Klecka. Jadący na niej mieszkańcy wsi Bychowszczyzna, gm. łańskiej: Kalko Michał został zabity na miejscu zaś sąsiad jego Martyszenko Paweł został b. ciężko porażony. — Odwieziono go do szpitala.

— **Święto Pułku Ułanów im. króla St. Batorego.** Pułk ułanów im. króla Stefana Batorego w Nieświeżu obchodził święto pułkowe w dniu 2 bm. W wigilię uroczystości odbył się wieczorem uroczysty capstrzyk i apel poległych. Dowódca pułku wygłosił przemówienie, nawiązując do czynów bojowych pułku pod rozkazami Wielkiego Marszałka.

Zapłonął olbrzymi stos na cześć poległych. Następnego dnia po uroczystym nabożeństwie dowódca brygady przyjął defiladę po czym odbył się wspólny obiad dla pułku i zaproszonych gości. W serdecznym nastroju spożyto obiad. Reprezentowane były władze administracyjne, PBK, miasto i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Na święcie gościł pułk dzieci ze szkół powszechnych w Kletowszczyźnie i Horodzieju.

Wieczorem odbył się raut w kasyne oficerskim i podoficerskim dla wojska i zaproszonych gości.

OSZMIAŃSKA

— **Wojewódzki Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Wilnie** przyznał Powiatowemu Kom. w Oszmianie 2.600 złotych, 400 kg mieszanki kawowo-cukrowej i 500 kg cukru na prowadzenie akcji kolonijnej. Na teren powiatu została delegowana jako instruktor placówek akcji dr Jadwiga Suszyńska-Kwasowa.

— **I, II i III nagroda dla Strugacza.** Związek hodowców gołębi pocztowych „Czuwaj“ w Wilnie przyznał swemu członkowi Strugaczowi z Oszmiany pierwszą, drugą i trzecią nagrodę za wzorową hodowlę gołębi pocztowych, które brały udział w locie konkursowym na odcinku 400 km od stacji Sarny. W locie tym brało udział 5 gołębi i wszystkie spełniły swoje zadanie.

ŁUNINIECKA

— **Uroczystość przekazania ręcznego karabinu maszynowego i ręcznego karabinu Baonowi KOP w Ludwikowie.** 3 bm. odbyło się w Hancewiczach uroczyste przekazanie Baonowi KOP w Ludwikowie r. k. m. i karabinu ręcznego. Karabiny ufundowane zostały przez społeczeństwo gm. kruhowickiej. Dar ten w imieniu wojska przyjął d-ca Baonu KOP „Ludwikowo“ p. mjr Nowakowski. W uroczystości wziął udział starosta pow. K. Weese, oraz przedst. miejsc. społecz.

— **Otwarcie ogródka jordanowskiego w Łunińcu.** Dnia 4 bm. odbyła się uroczystość otwarcia ogródka jordanowskiego w Łunińcu prowadzonego przez Rodzinę Urzędniczą, dla dzieci najbiedniejszych, szczególnie dzieci bezrobotnych.

— **PROGRAM ZOWODÓW REJONOWYCH STRAŻY POŻARNYCH W LENINIE**

W sobotę, dnia 9 lipca 1938 roku.

Godz. 18,45 — Zbiórka wszystkich straży na placu ćwiczeń przy remizie strażackiej. Godz. 19 — Raport i powitanie oddziałów przez naczelnika rejonowego. Godz. 19,5 — Capstrzyk ulicami m-ka z pochodniami i śpiewem. Godz. 20.10 — Krótkie omówienie dnia następnego. Godz. 21 — Modlitwa wieczorna i udanie się na spoczynek.

W niedzielę, dnia 10 lipca 1938 r.

Godz. 6,30 — Pobudka-hejnał strażacki z wieży remizy. Godz. 7 — Śniadanie. Godz. 7,45 — Zbiórka na placu ćwiczeń celem przyjęcia sztandaru Fabr. Och. str. Poż. z Mikaszewicz. Godz. 8,15 — Zbiórka oddziałów koło kościoła i zdanie raportu władzom zwierzchnim, oraz wręczenia oznak za dziesięciolecie służby w straży pożarnej. Godz. 9 — Nabożeństwo. Godz. 10 — Zbiórka oddz. na placu ćwiczeń w celu przygotowania się do zawodów. Godz. 11 — Zawody. Godz. 12 — Defilada. Godz. 12,30 — Wspólny obiad. Godz. 16 — Zabawa taneczna.

Rozpoczęcie prac nad cyklem obrazów legionowych przez młodego artystę malarza Obertyńskiego



Młody art.-mal. prof. Cz. Obertyński z Kielc rozpoczął obecnie studia i prace nad cyklem obrazów legionowych z okazji zbliżającego się 25-lecia czynu Legionów. Na zdjęciu — reprodukujemy obraz prof. Obertyńskiego pt. „Patrol Legionów“.

Nie chcą studiować w Czechosłowacji

W Czechosłowacji wskutek coraz bardziej pogarszającej się sytuacji politycznej, obserwujemy stały spadek ilości studentów-cudzoziemców, studiujących na uniwersytetach i technikach czeskich. Czesi szczególnie zabiegali o zyskiwanie młodzieży zagranicznej na swe uczelnie, aby z wychowanków tych uczelni urodbić sobie przyjaciół i ewentualnie handlowych współpracowników. Na niektórych uczelniach stwierdzono, że spadek liczby studentów zagranicznych przekroczył w porównaniu z ostatnimi pięciu latami 90 proc. Na głośnej technice brneńskiej w latach 1922—34 studiowało przeciętnie 425 cudzoziemców (maksimum 674, a minimum 260), obecnie liczba ich nie wynosiła 150. W szkole wyższej gospodarstwa wiejskiego ze 190 liczba studentów zagranicznych spadła do 20. Właściwie pozostali tylko kończący te uczelnie, podczas gdy nowi studenci zupełnie nie przyjeżdżają. Natomiast studenci krajów bałkańskich (Jugosławia, Bułgaria, Rumunia) i Węgry omijają dziś Czechosłowację i część z nich jedzie do Polski, a przeważna część do Włoch, które specjalnie Bałkańczyków uprzywilejowują w chęci pozyskania ich dla włoskiej penetracji Bałkanów. Studenci litewscy, którzy licznie przed tym zjeżdżali do Czechosłowacji, jeżdżą teraz do Niemiec i Francji. Należy dodać, że Czesi sami spowodowali odpływ cudzoziemców, gdyż utrzymywali dość wysokie taksy, a rzadko udzielając stypendiów, jeszcze pobierali podatek. Odwrotnie postępują Niemcy i Włosi, którzy czynią dla obcych studentów wszelkie możliwe ułatwienia. Tak np. w Lipsku już studiuje kilkuset Bułgarów, a w uniwersytetach włoskich uczy się przeszło 600 Jugosłowian.

Jerzy Mariusz Taylor 4)

Czciciele Wotana

Kiedy w chwilę później obie kobiety, brnąc ciężko w zwałach śniegu, dotarły do pomnika, z ust Anki wyrwał się okrzyk pełny rozczarowania i żalu.

— Zasypało go. Zginął z pewnością, bo przecież musiał się zadusić.

— Nie. Napewno żyje — zaprzeczyła gajowa. — Oprzytomniał i poszedł precz.

Doświadczone jej oczy, orientujące się doskonale nawet w tym półmroku nocnym, spostrzegły natychmiast lekkie wgłębienie na garbie zaspy, spiętrzonej u podstawy pomnika. Niebawem zobaczyła je i Anka, a rozglądając się pilnie dalej, podczas gdy ciotka przecierała zalepione śniegiem powieki, spostrzegła czerniący się niedaleko nieruchomy kształt. W nieco dziecinny sposób przechodząc z łatwością od rozpaczy do radości, dziewczyna zaklaskała z uciechą w zmarznięte dłonie. Ciotka Gołąbkowa jak zwykle miała rację. Nieznajomy musiał żyć jeszcze.

Te kilkanaście kroków, które dzieliły ją od nieruchomego kształtu, Anka literalnie przefrunęła, skacząc ponad większymi zaspami. Nie był to już bieg, ale jakaś akrobatyka cyrkowa, tym niebezpieczniejsza, że każde fałszywe stąpnięcie groziło zapadnięciem się w głąb tego czy innego wgórka śnieżnego, po którym mogła się znajdować niezbyt płytka jama, jakich pełno naryły tu wszędzie dziki, lubiące żerować w tej właśnie okolicy. Skończyło się ostatecznie na odpadnięciu paru guzików od kożuszka i — to było dużo gorsze — na zgubieniu prawego trzewika, który rozsznurował się i spadł jej z nogi, tonąc natychmiast w śniegu. Ale Anka nawet tego nie zauważyła, w tej chwili bowiem nie posiadała się z radości, zobaczywszy, że człowiek, leżący dotąd nieruchomo, drgnął, gdy zbliżyła się do niego.

— Żyje, ciociu, żyje — zawołała klaszcząc z uciechy w dłonie.

— No, mówiłam przecież — doleciało z oddali.

Gołąbkowej oprócz lat ciążył kożuch i grube buty, potrzebowała więc dużo więcej czasu niż Anka, aby dotrzeć do celu. Pomimo to jednak znalazła się na miejscu w chwili, kiedy jej obecność była najpotrzebniejsza, kiedy dziewczyna poczynała już tracić siły w walce z rannym, który usiłował się jej wyrwać i biec gdzieś dalej. Był zupełnie nieprzytomny i wykrzykiwał jakieś niezrozumiałe słowa, wołając chwilami, aby podano mu czym prędzej mikrofon, bo wszystkie radiostacje świata czekają na jego reportaż z burzy śniegowej w Teresinku. Na widok gajowej w mundurowej czapce i z fuzją na ramieniu, uspokoił się nieco i przestał się wyrywać. Wziął ją zresztą za mężczyznę i najwidoczniej za policjanta, bo począł żądać spisania protokołu na opryszków, którzy go prześladują i chcą zabić.

Anka, sama na wpół przytomna ze strachu, a częściowo też z fizycznego wyczerpania, stała nadal bezradnie, ale Gołąbkowa w mgnieniu oka opanowała sytuację, zapewniając nieznajomego, że zaprowadzi go natychmiast na posterunek i tam spisze żądany protokół. Oświadczenie to podziałało od razu. Gorączkujący uspokoił się, przestał krzyczeć i pozwolił sobie nałożyć prowizoryczny opatrunek na zranioną głowę. Gajowa załatwiła się z tym tak szybko, wata i bandaż, potrzebne do opatrunku, pojawiły się w jej rękach tak nieoczekiwanie, że Anka nie mogła się powstrzymać od wyrażenia swego podziwu.

— Jaka ciocia jest przezorna... doprawdy — powiedziała przerywanym jeszcze głosem. — Mnie nawet do głowy nie przyszło zabierać tych rzeczy, a to przecież było najpilniejsze.

— Nic dziwnego, moje dziecko — mówiła Gołąbkowa zawiązując końce bandaża na głowie rannego, kóry z całą ufnością zdawał się poddawać tej operacji. — Ty jesteś jeszcze bardzo młoda, a ja już przeżyłam niejedno. I na wojnie też przecież robiło się to i owo. My w legii kobiecej musiałyśmy nie jeden raz opatrywać rany i swoim, i bolszewikom. O tak — dodała poklepując rannego pieszczotliwie po ramieniu. — Teraz może pan iść z nami. Wiem, że pan jest zuch, ale na razie będzie lepiej, jeżeli obie weźmiemy pana pod ręce. O tak. Widzi pan, że będzie zupełnie dobrze.

Przemawiała tonem łagodnym, jak do dziecka, i Anka, ochłonąwszy już z przestrachu, nie mogła się dość nadziwić, że ciotka zachowuje się inaczej niż zwykle. Podejrzewała jednak, że to było tylko pozory, że pod maską spokoju i łagodności ciotki nadal kipi ukryta gniewna mściwość. Przekonywały ją o tym dźwięczące od czasu do czasu w głosie starszej kobiety twardsze nuty i nerwowe sięganie wolną ręką do strzelby, wiszącej luźno na ramieniu. I Ankę, która prowadziła z drugiej strony pod rękę rannego nieznajomego człowieka, znowu zdjęła trwoga, kiedy wszyscy troje znaleźli się w zaciszu leśnym.

— O, Jezu — myślała ze zgrozą — co to będzie, jeśli złoczyńcy, co napadli na tego nieznajomego, zechcą się wrócić do Teresinka, żeby przekonać się, czy on żyje jeszcze.

Wysoki cokół z płasko ściętym szczytem majaczył w oddali, podobny do dziwacznej bryły lodu. Niekiedy niknął z oczu zupełnie, przesłonięty kurzawą śnieżną, to znowu wyłaniał się nieoczekiwanie samotny i wyniosły, a siedzący na nim spiżowy dzik, cały oblepiony grubą powłoką białego puchu, przybierał pozy jakiegoś straszliwego, zlodowaciałego potwora z północnej bajki fantastycznej.

(C. d. n.).

Kurjer Sportowy

Rozwój piłki wodnej w Polsce

W sezonie bieżącym zanotowaliśmy stosunkowo duży rozwój i znacznie zwięk szone zainteresowanie piłką wodną.

W ciągu czerwca w Wilnie powstało kilka zespołów piłki wodnej, a mianowicie AZS, Elektrit, KPW Ognisko, WKS Śmigły i Makabi. Zespoły te rozegrają spotkania o mistrzostwo w okresie od 10 do 14 lipca rb.

Równocześnie w Łodzi jedyna miejscowa drużyna piłki wodnej ŁKS zwyciężający dotychczas walkowerem otrzymał obecnie przeciwników w zespołach Bo[illegible], Makabi, oraz HKS. Zawody o mistrzostwo rozegrane zostaną w Łodzi w dniach od 16 do 24 lipca.

Na Śląsku, który jest najsilniejszym okręgiem piłki wodnej w Polsce mistrzostwo klasy A zdobył Dąb, który pokonał rezerwę EKS, Siemianowice, rezerwę Giszowca i katowicką Pogoń.

W lidze państwowej po ostatnich spotkaniach sytuacja przedstawia się następująco:

1) Giszowiec 7 gier, 12 punktów, st. br. 16:3;

2) EKS 4 gry, 12 punktów, st. br. 17:6;

3) AZS 5 gier, 6 punktów, st. br. 8:5;

4) KSZO 6 gier, 4 punktów, st. br. 1:6;

5) Hakoah 6 gier, 1 punkt, st. br. 3:25.

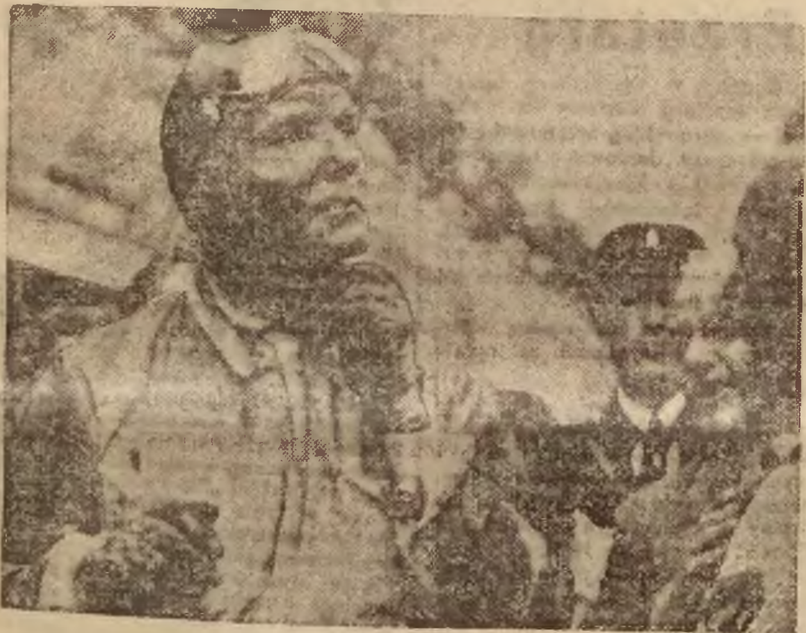
Dobry pływak nigdy nie tonie

W czerwcu utonęło w Warszawie 22 osoby W związku z tym nie od rzeczy będzie zapoznać się z opinią jednego z najlepszych trenerów polskiego związku pływackiego p. Wielińskiego na temat tych ofiar Wisły:

Człowiek, który nie umie dobrze pływać, a któremu się tylko zdaje, że umie, pracuje w wodzie nieekonomicznie, ruchy jego są mało celowe. oddycha nieprawidłowo, a więc męczy się jeszcze więcej. Gdy zaczyna zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa, ruchy jego stają się jeszcze więcej kurczowe. Najpierw toną nogi. chociaż tonący nie zdaje sobie prawy nawet wtedy, gdy jest w pozycji stojącej. Wydaje mu się. że ma jeszcze siły, a tymczasem jeden fałszywy ruch ręką i głowa wpada pod wodę. Jeśli pływak jest tęgi, woda po chwili wyniesie go na krótki moment, jeśli jest chudy, zostanie po dwodą, chyba że się odbije nogami od dna.".

Zdaniem p. Wielińskiego brednią jest zdanie, że pływak trafił na głębię i utonął. Dobry pływak nie topi się nigdy, nawet gdy kurcz go schwyci. Dobry pływak oddycha przez bryzgi wody i jest oswojony z wodą. Dobry pływak uprawia skoki do wody i nurkuje, nie zaciskając kurczowo ust i mając oczy otwarte. Kto nie jest oswojony z wodą, to niech nie brawuruje. Kto chce przepłynąć Wisłę, musi przepłynąć na stojącej wodzie dystans dwukrotnie większy. Poza tym nie wszyscy jeszcze wiedzą, że pływania najlepiej nauczyć się należy za wczesnej młodości. Rodzice, ucząc swe dzieci pływać, uchroniliby je bardzo często od śmierci.

Międzynarodowe wyścigi samochodowe w Reim



Ostatnio w Reims odbyły się międzynarodowe wyścigi samochodowe zorganizowane przez Automobil-Klub Francji. Na zdjęciu — widzimy zwycięskiego zawodnika niemieckiego Von Brauchitscha — zdobywcę I nagrody.

Nie pomogła broda i wąsiki..

Pisaliśmy niedawno o nieudanej kradzieży w mieszkaniu dyrektora T-wa „Elektrit" Lewina przy ul. Teatralnej. Złodzieje spakowali wówczas węzełek rzeczy i biżuterii wartości 11 tysięcy złotych, lecz zostali ujęci. Jeden ze złodziei, niejaki Piotr Kozłowski zdołał uciec.

Wczoraj wywiadowca na ulicy Wielkiej zauważył jakiegoś jegomościa z brodą i angielskimi wąsikami. Twarz „brodacza" wydała się policjantowi znajomą. Po chwilowym wahaniu wywiadowca podszedł do nieznajomego i... zerwał mu brodę. Okazało się, że był to Kozłowski.

Charakteryzacja nic nie pomogła. Złodziej osiadł w więzieniu. (c).

Z teki policyjnej

Wulfowi Pataszników (Stefańska 38) nieznany sprawca skradł z mieszkania kilkadziesiąt zł.

* * *

Alfonsowi Sokołowskiemu (Szklana 11) nieznany osobnik skradł paczkę ze skórami, wartości 200 zł. Pod zarzutem dokonania tej kradzieży zatrzymano kamasznika Bolesława Małyszko (Szklana 1).

* * *

Jan Rudzyński (z-k Raduński 11) zameldował, iż 23-letni syn jego Wiktor, skradł ze składzika 100 zł, banknot, który stary Rudzyński tam ukrywał.

* * *

Jadwiga Zawadzka i Zofia Śmigielewicz (Kominy 27) okazały się bardzo wojowniczymi niewiastami. Napadły one Władysława Biszewskiego i tak dotkliwie go pobiły, że musiał zwrócić się o pomoc do pogotowia. Niewiastami zajęła się policja.

* * *

Michałowi Szałkowskiemu (Chocimska 42) skradziono ubranie, wartości 90 zł. (c).

Zgon tenisistki francuskiej Zuzanny Lenglen



Po krótkiej chorobie zmarła przed dwoma dniami słynna mistrzyni tenisa Zuzanna Lenglen. Na zdjęciu — reprodukujemy ostatni portret zmarłej.

KRONIKA WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbuła (Św. Jańska 2); Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Na pomoc najbiedniejszym dzieciom.** Wojewódzki Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży wyasygnował na miesiąc lipiec 2604 zł na pomoc dla najbiedniejszych dzieci.

— **Magistrat czeka na pożyczki.** Magistrat przesłał do Urzędu Wojewódzkiego protokół z ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej, na którym zapadło szereg uchwał natury finansowej, jak: zaciągnięcie pożyczek na budowę w Wilnie hali rybnej oraz budowę nowoczesnej jezdni na ul. Mickiewicza.

Pożyczki te zostaną zrealizowane natychmiast po zatwierdzeniu uchwał przez władze wojewódzkie.

— **Remont w szpitalu Św. Jakuba.** — Z dniem 20 lipca w szpitalu Św. Jakuba unieruchomiony zostanie oddział położniczy. Wszystkie chore z tego wydziału przewiezione zostaną na takiż oddział w szpitalu Żydowskim.

Podczas unieruchomienia tego oddziału w szpitalu Św. Jakuba dokonany zostanie gruntowny remont. Po skończeniu tego remontu dokonany zostanie takiż remont oddziału chirurgicznego w szpitalu Żydowskim.

SPRAWY SZKOLNE

— **Wyjazd kuratora.** Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. Marian Bronisław Godecki wyjechał na jeden dzień w sprawach służbowych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Zarząd Koła Wil. ZOR** przypomina swym członkom, iż dziś (8.VII) odbędzie się strzelanie sportowe na strzelnicy Pióromont o godz. 17. Amunicja bezpłatnie.

Ujęcie złodziei

Latem złodzieje mieszkaniowi rozpoczynają zwykle swój „sezon", okradając opuszczone mieszkania Tworzą się specjalne bandy na okres letni.

Wczoraj rozgromiono taką bandę, grasującą na terenie ulic, przylegających do dworca kolejowego. Złodzieje ci przedostali się do mieszkania kupca Gurwicza przy ul. Kwaszelnej 11 skąd skradli garderobę wartości 1000 zł. Przeprowadzone dochodzenie doprowadziło do ujęcia złodziei. Okazali się nimi 17-letni Zygmunt Sabon's oraz jego rowieśnicy Wincenty Michniewicz i Michał Zienkiewicz. Wszyscy kich osadzono w więzieniu zaś rzeczy zwrócono poszkodowanemu.

Wczoraj również wykryto sprawców kradzieży cennych lichtarzy i zegara z bożnicy przy ul. Subocz 50. Policja dotarła do meliny złodziejskiej, gdzie odnaleziono zrabowane rzeczy. Złodzieje Antoni Bukoszymański i Józef Nowodworski powędrowali do więzienia. (c).

RÓŻNE

— **„Wilnianie poznajcie Wilno".** W najbliższą niedzielę tj. dnia 10 lipca wycieczka Związku Propagandy Turystycznej pod hasłem „Wilnianie poznajcie Wilno" zwiedzi Troki.

Zbiórka o godz. 8.30 przed głównym wejściem do Bazyliki. Powrót do Wilna na godz. 15. Przejazd autobusem w obie strony wraz z przejazdem łodziami na wyspę, oraz zwiedzanie zamku — zł 3.50 od osoby.

Sprzedaż biletów do soboty włącznie w lokalu Związku Propagandy Turystycznej, ul. Mickiewicza 32 w godz. 9—15.

* * *

— **II wycieczka kolarska ZPT** pojedzie w niedzielę 10 lipca br. szosą do Niemenczyna. Uczestnicy zwiedzą szybowisko w Ausztagirach i hangary. Kąpiel w Wilii i jeziorze. Zbiórka przed głównym wejściem do Bazyliki o godz. 9. Powrót do Wilna na godz. 19.

— **Restauracja „Ustronie"** dla osamotnionych wydaje zdrowe, smaczne obiady i kolacje. Wieczorne wolne chwile mile spędzić można przy dźwiękach doborowego zespołu muzycznego.

— **Jutro, w sobotę w restauracji „Ustronie" z nowym programem** gościnny występ Zofii Milewskiej i Miecia Mieczkowskiego. Wstęp wolny, początek o godz. 23.30.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś w piątek dn. 8 lipca o godz. 8.30 wiecz. w Teatrze Miejskim na Pohulance występ Stanisławy Wysockiej, potężnego talentu aktorskiego w doskonałej komedii angielskiej w 3 aktach „Miła rodzinka". Świetny humor babuni — Wysockiej daje widzom niecodzienną rozrywkę niepozbawionej głębszego sensu. Ze względu na ograniczony czas, sztuka będzie grana niewiele razy.

— **Teatr Miejski z Wilna na prowincji.** Dziś 8 lipca Teatr Miejski z Wilna grać będzie świetną komedię Bus Fekete'go „Jan" w Mołodecznie, jutro 9 lipca w Wołożynie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **„PST... PANIE!"** — Jutro rozpoczyna gościnę świetny zespół teatru muzycznego z Bydgoszczy w najnowszej komedii muzycznej Weissa „Pst... Panie", która zdobyła sobie wielkie powodzenie w kraju i zagranicą.

Utwór ten, pełen humoru, dowcipu i zabawnych sytuacyj znalazł wybornych wykonawców w osobach Arczyńskiej, Brochockiej, Dytrycha, Kierczyńskiego, Leśniowkiego, Rewkowskiego, Winczewskiego i Tatrzańskiego.

Reżyseria spoczywa w rękach znakomitego artysty i ulubieńca publiczności Michała Tatrzańkiego.

Ceny biletów letnie — Kasa czynna codziennie 11—9 w. bez przerwy.

RADIO

PIĄTEK, dnia 8 lipca 1938 r.

6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik por. 7.15 Orkiestra salonowa; 8.00 Muzyka wakacyjna; 8.55 Program na dzisiaj; 9.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południ. 13.00 Dla rozrywki dzieci; 13.30 Audycja życzeń dla dzieci w oprac. Cioci Hali; 14.00 Muzyka popularna; 14.13 Komunikat Zw. K. K. O. 14.15 Przerwa;

15.15 Marzenia o rzeczywistości—opowiad. dla dzieci starszych; 15.30 Rozmowa z chorymi ks. kapelana M. Rękasa; 15.45 Wiadomości gospod. 16.00 Koncert orkiestry wojskowej; 16.45 Polska widziana oczami pisarza: Śląsk — odczyt; 17.00 Echa przeszłości: Uhor zaginione miasto — pogadanka mgr. Aldony Pieciukiewiczowej; 17.10 Muzyka baletowa; 17.45 Wycieczki i spacery — prowadzi Eugeniusz Piotrowicz; 17.50 Wileńskie wiadomości sport. 17.55 Program na jutro; 18.00 Życie chwalebne samolotu — pogad. 18.10 Muzyka na dwoje skrzypiec i fortepian; 18.45 Nowości literackie; 19.00 Pieśni w wyk. Franciszki Platówny; 19.20 Pogadanka aktualna: 19.30 „Ameryka na wesoło" — koncert oraz „Migawki amerykańskie"; 19.55 Przerwa;

20.00 Koncert rozrywk. 20.45. Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Czytanki wiejskie: Humor ludowy — powiastki; 21.10 „Trubadury przedmieścia" — lekka audycja muzyczna; 21.50 Wiad. sport. 22.00 Muzyka operowa w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego i Wandy Hendrich (śpiew); 20.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikaty; 23.05 Zakończenie programu.

SOBOTA, dnia 9 lipca 1938 roku.

6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka por. 8.00 Muzyka wakacyjna; 8.55 Program na dzisiaj; 9.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Kuncert Rizgłóśni Wileńskiej; 14.00 Muzyka popularna; 14.15 Przerwa; 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko „Pejsidoros — zawodnik olimpijski"; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 „Wśród melodyj rumuńskich" — reportaż muzyczny; 16.45 Na przednówku — felieton; 17.00 Polska muzyka ludowa; 17.50 Wileńskie wiadomości sportowe; 17.55 Program na niedzielę; 18.00 Nasz program; 18.10 Audycja konkursowa Polskiego Radia; 18.30 Muzyka z płyt; 18.45 „Śląsk w gawędzie ks. Bonczyka" — kwadrans literacki; 19.00 Utwory Ignacego Paderewskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Humor w pieśniach Stanisława Moniuszki; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą: 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Czytanki wiejkie; Humor ludowy — powiastki, 21.10 Polska Kapela Ludowa: 21.45 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy w Królewcu; 22.10 Godzina niespodzianek; 23.10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikaty; 23.15 Zakończenie programu.

Wiadomości radiowe

KONCERT ORKIESTRY WOJSKOWEJ.

Jedna z najlepszych Orkiestr Wojskowych w Wilnie wystąpi przed mikrofonem w piątek dnia 8 lipca o godz. 16.00, wykonując utwory kompozytorów polskich, z Fantazją z op. „Straszny dwór" St. Moniuszki na czele.

KONCERT POPULARNY.

W sobotę o godz. 13.00 Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego, wykona bardzo interesujący program z utworów najsłynniejszych kompozytorów, z niedawnej przeszłości i współczesnych różnych krajów Europy i Ameryki Północnej.

ZAGINIONE MIASTO UHOR.

Taki jest tytuł interesującej pogadanki mgr. Aldony Pieciukiewiczowej. Pogadankę tę Rozgłośnia Wileńska nada w piątek 8 lipca o godz. 17.

Uhor — ongiś świetne miasto, leżące w Brasławszczyźnie, dziś zasypane jest ziemią orną.

Cóż się tu stało? Czyżby jakie kataklizmy żywiołowe zniosły miasto z oblicza ziemi? Nie, po prostu warcholstwo dziedzica, nieumiejętność zgodnego współżycia z mieszkańcami.

Opieka nad człowiekiem w C. O. P.

Zagadnienia człowieka w COP. skoro już ten człowiek ma pracę, musi rozwiązywać nie tylko sprawa oświaty i kształcenia zawodowego, ale i sprawa zdrowia.

Chlubimy się największym przyrostem ludności w Europie, liczymy, że od 1955 r. będziemy większym narodem niż Francja, ale z pola naszego widzenia usuwa się ten straszliwy upust siły, jaki sprawia zły stan zdrowia ludności, ta gruźlica, zabierająca co siódmego człowieka i przynosząca strat w naszym majątku narodowym, według obliczeń Tow. Przeciwgruźliczego parę miliardów złotych rocznie, te choroby weneryczne trzymające w swoich szponach około 900.000 ludzi, jaglica, żrąca oczy setek tysięcy po zapadłych wsiach, infekcje, epidemie, degeneracje, straszliwa danina płacona przez kobiety, ginące jak bezradne zwierzęta w mękach porodowych.

To tu, w COP, do którego dotacza się cywilizacja innego rzędu, którego człowiek znagła jest przerzucany w całkiem obcy klimat, pod inne ciśnienie, to tu w COP może powtórzyć się straszliwe żniwo chorób i wynaturzeń, przez które przeszła w swoim czasie chłopska ludność Zagłębia Naftowego.

Austria pozostawiła na tych ziemiach COP pod względem zdrowotnym stan, który jeden z lekarzy określił jako Sodomę i Gomorę.

W szpitalach w Rzeszowie i obecnie lokuje się na jednym łóżku po dwóch chorych. a jak dzieci — to i po troje. Przygotowalnia do operacji — miejsce w którym lekarz się myje, nakłada biały fartuch, rękawice, maskę na twarz, odcina się od szatana infekcji i spraw jego — jest równocześnie... poczekalnią. Jak za ś. p. przedpasteurowskich czasów. Chory, kiedy idzie na salę, oddaje ubranie na przechowanie rodzinie, bo w szpitalu ubranie szczury zjedzą; kiedy wychodzi ze szpitala, dopiero telefonuje się, szuka krewniaków, aby oddali cenny i nieodzowny depozyt — dziurawe portki.

Na jesieni, przy czynnej pomocy Zakładu Ubezpieczeń, który wyasygnował 100.000 zł, stanie pod dachem szpital w Rzeszowie na 150 łóżek

W Sandomierzu aż do tego czasu obsługiwała chorych fundacja z czasów jednego z Piastowiczów, sprzed najść tatarskich, z roku pono 1221. Było tam też nędzne przytulisko dla chorych i bric à brac wszelkiej filantropii i łataniny.

Od jesieni, dzięki znowu subwencji 100.000 zł Zakładu Ubezpeczeń, stara charytatywna buda zostanie przebudowana, zostanie wyodrębniony oddział chirurgiczny, oddział dla interny, oddział rozpoznawczy zaopatrzony w laboratorium chemiczno-bakteriologiczne i pracownię rentgenologiczną.

Przy zakładaniu fundamentów pod te budowle, znaleziono pod warstwą próchnicy leśnej kilkadziesiąt szkieletów ludzkich. Tak oto na kościach zmarłych i powyrzynanych będą teraz połyskiwać nie ogniki fosforyzujące, ale rentgen.

W Tarnowie — Zakład. Ubezpieczeń dał 100.000 zł — dobudowuje się piętro, sam szpital rozbudowuje się na 100 łóżek.

W Tornobrzegu — Zakład Ubezpieczeń dał 100.000 zł — rozbudowuje się oddział epidemiczny.

Na tereny, tonące w dzikości, po których uwijały się jono babki „znające", wkracza, łącznie z formami przemysłowymi, ubezpieczalnia. Ubezpieczalnia, na którą tyle wygaduje pseudo-inteligent, nawykły do lekarza epoki liberalistyczno-kapitalistycznej, który to lekarz przy sposobności dowiedział się o zdrowie pani dobrodziejki i któremu wstyliwie wciskało się do ręki honorarium przy pożegnaniu. Od tej strony oglądane lecznictwo społeczne się nie podoba. Ale spójrzmy na nie od strony tych rzesz biedaków: będziemy mieli inny obraz. To tak jak kiedy ktoś patrzy na zegar od strony prawej i widzi, że dwunasta będzie za minutę, a gdy ktoś od lewej — że jest już minuta po dwunastej.

Teraz w COP tworzy się wielka organizacja zdrowia. Stworzono komisarza dla trzech ubezpieczalni: Tarnowa, Rzeszowa i Tornobrzegu, mianując na to miejsce bardzo energicznego lekarza naczelnego w ubezpieczalni w Poznaniu, dra Wierzbickiego.

Komisarz ma pełne ręce roboty w tym pustkowiu. Tworzy ośrodki zdrowia. Trzonem działalności jest opieka nad matką i dzieckiem — bo wszak od tego należy zaczynać. „Odfikcyjnia się" przychodnie przeciwgruźlicze, dając im rentgeny, bez nich były jak żołnierze za czasów ministra Suchomlinowa, których wysyłano do ataku bez karabinów — mieli tylko silnie wrzeszczeć.

W Pławnie — od Tarnowa 40 klm w stronę Krynicy — tworzy się kolonię wypoczynkową dla robotników COP na 100 miejsc.

W lasach, które spały od króla Ćwieczka, pojawia się nie tylko niesłychana rzecz — cegła. Ale równocześnie—lekarz z apteczką.

Bo to dla ciebie, wszystko, człowieku, dla ciebie, a nie tylko dla maszyny.

Sygnatura 292/38 r.

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowogródku, rewiru 1. Antoni Birula, mający kancelarię w Nowogródku, ul. 3 Maja Nr 4, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 sierpnia 1938 r. o godz. 9 w Nowogródku, w Sądzie Grodzkim odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Eszki Kownerowej nieruchomości miejskiej, położonej w m. Nowogródku przy ul. Zamkowej pod Nr 9, składającej się z placu o powiedrzchni 255,5 mtr kw. oraz domu murowanego z cegły i składzika z desek na drzewo. Nieruchomość nie ma urządzonej księgi hipotecznej.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 11914 gr 95, cena zaś wywołania wynosi zł 8936 gr 20.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 1191 gr 50.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małolet- w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Nowogródku, przy ul. Korelickiej Nr 64, sala Nr 1.

Dnia 24 czerwca 1938 r.

Komornik
Antoni Birula.

Sygnatura Km. 59/35.

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornk Sądu Grodzkiego w Mołodecznie Feliks Nowakowski, mający kancelarię w Mołodecznie, ul. Starościńska Nr 6 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 sierpnia 1938 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Kraśnem n. U. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika zmarł. Żukowskiego Teofila nieruchomości wiejskiej, położonej w folw. Brygidpol, gm. Radoszkowicze, pow. mołodeckiego o obszarze 57,28 ha ziemi. Nieruchomość powyższa ma urządzoną ks. hip. przy Sądzie Okręgowym w Wilnie Nr 10100.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 9000, cena zaś wywołania wynosi zł 6750.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 900 oraz zezwolenie władzy administracyjnej na kupno nieruchomości w pasie granicznym.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj. w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Kraśnem n. Uszą.

Dnia 4 lipca 1938 r.

Komornik
Feliks Nowakowski.

Sygnatura: Km: 881/37.

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Mołodecznie Feliks Nowakowski, mający kancelarię w Mołodecznie, ul. Starościńska Nr 6 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 sierpnia 1938 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Kraśnem n. U. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Spółdzielni Przew. Owocowych w Kraśnem n. Uszą nieruchomości, położonej w Kraśnem n. Uszą, pow. mołodeckiego, parcela Nr 23 o powierzchni 7744 mtr kw. wydzielona z dóbr ziemskich Kraśne Nr K. 6466 ks. wieczystej z zabudowaniami w stanie dobrym.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 6600, cena zaś wywołania wynosi zł 5550.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 660 oraz zezwolenie władzy administracyjnej na kupno nieruchomości w pasie granicznym.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Kraśnem n. Uszą.

Dnia 4 lipca 1938 r.

Komornik
Feliks Nowakowski.

Sygnatura Km. 854/37.

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowogródku rewiru 2. Piotr Szycher, mający kancelarię w Nowogródku, ul. Sienieżycka Nr 53g. na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 sierpnia 1938 r. o godz. 9 w Sądzie Grodzkim w Nowogródku odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Mieczysława Tukałło nieruchomości ziemskiej o obszarze 110 ha 9347 mtr kw pod nazwą „Boracin-Międzyrzecze", położonej w gminie nowogródzkiej, powiatu i województwa nowogródzkiego. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną Nr 5141 w Wydziale Hipotecznym przy Sędzie Okręgowym w Nowogródku.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 79862, cena zaś wywołania wynosi zł 55896 gr 50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 7986 gr 20.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Nowogródku, przy ul. Korelickiej Nr 64, sala Nr 1.

Dnia 30 czerwca 193 8r.

Komornik
Piotr Szycher.

Przetarg

Zarząd Gminny w Ejszyszkach niniejszym ogłasza przetarg ofertowy na wykonanie robocizny murarskiej, betonowej i żelazo-betonowej przy budowie 7-klasowej szkoły powszechnej w Ejszyszkach.

Szczegółowych informacyj udziela Zarząd Gminy w dni powszednie w godzinach urzędowych oraz Wydział Powiatowy w Lidzie (referat budowlany) w godzinach od 10—12 do dnia 19 lipca rb.

Ślepe kosztorysy otrzymać można w Zarządzie Gminy w Ejszyszkach za opłatą 3 zł (koszt druku).

Oferty (wypełniane i podpisane ślepe kosztorysy) z podaniem siedziby (adresu) oferenta należy składać w zamkniętych i zalakowanych kopertach z napisem „Oferta do przetargu w dniu 19 lipca rb." w Zarządzie Gminy w Ejszyszkach najpóźniej w dniu 19 lipca rb. do godziny 10 rano. Oferty złożone po terminie rozpatrywane nie będą.

Do oferty winno być dołączone wadium w wysokości 5% sumy zaoferowanej w gotówce (banknotami za wyjątkiem bilonu) lub obligacjami pożyczek państwowych.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godzinie 11.

Rozpatrzenie ofert, uznanie ich ważności, jako też powierzenie robót nastąpi zgodnie z przepisami o dostawach i robotach na rzecz skarbu państwa, samorządu oraz instytucji prawa publicznego (Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 29.I 1937 r. Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 92).

Zarząd Gminy zastrzega sobie swobodny wybór oferty, powierzenie części robót, przeprowadzenie ustnego przetargu oraz ewentualne unieważnienie przetargu.

Ejszyszki, 5 lipca 1938 r.

Wójt Gminy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis